

ROK XIII.



Nr. 4—(112).

DZIENNIK URZĘDOWY

KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO BRZESKIEGO

K W I E C I E Ń

1 9 3 6 R.

T R E Ś Ć :

Poz.	Str.	Poz.	Str.	
23.	Tytułatura pośmiertna Marszałka Józefa Piłsudskiego	114	Wydawnictwa dozwolone do użytku szkolnego	119
24.	Zwalczanie wykroczeń kolejowych młodzieży na terytorjum kolejowym	114	C Z Ę Ś Ć N I E U R Z Ę D O W A.	
25.	Zbiórka na „Dar Narodowy 3 Maja”	114	Słowo od Redakcji	123
26.	Legitymacje szkolne	115	O właściwy stosunek do humoru młodzieży — J. Nowakowski	124
27.	Kursy i konferencje dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych	115	Plany i programy — a próba życia — J. Nowakowski	128
28.	Broszura p. t. „Co każdy o radjo wiedzieć powinien”	117	Potrzeba planu pracy — T. Parnowski	131
29.	„Tablice Morskie”	117	Szkoła i jej życie w ilustracji.	135
30.	Wakacyjne kursy metodyczno-naukowe dla nauczycieli szkół średnich	117	Nowy ustrój szkolnictwa. Biblijografia—H. Rz.	136
31.	Ulgi w opłatach szkolnych	118	Kronika	137
	Komunikaty.	118	Nowe książki i czasopisma.	138
			Komunikaty.	149

Ile osób pozyskałeś na członków Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych?

23.

**Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego**

OKÓLNİK Nr. 9.

z dnia 29 stycznia 1936 r. (I Praw-1103/1/36).

**w sprawie tytułatury pośmiertnej
Marszałka Józefa Piłsudskiego.**

Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.” Nr. 1 z 1936 r. p. 14.

Zarządzam ujednoczenie tytułatury Zmarłego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego we wszelkiego rodzaju służbowej korespondencji w sposób następujący:

1) przed tytułem nie należy używać wyrazów „ś. p.”.

2) przy pierwszym wymienieniu w tekście Osoby Zmarłego, lub jeżeli w całym tekście wymieniona będzie Osoba Zmarłego tylko raz jeden, — należy używać pełnego oficjalnego tytułu „Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski”. Wszelkie następne wzmianki Osoby Zmarłego w tekście tej samej korespondencji winny zawierać tytuł „Marszałek Józef Piłsudski”.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
(—) **W. Świętosławski.**

24.

MINISTER

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

OKÓLNİK Nr. 28.

z dnia 27 marca 1936 r. (II P-944/36)

w sprawie zwalczania wykroczeń młodzieży na terytorjum kolejowym.

Ministerstwo Komunikacji stwierdza, iż w ciągu paru lat coraz częściej powtarzają się na terytorjum kolejowym wydarzenia, spowodowane przez nieletnich, wyrażające się w obrzucaniu pociągów kamieniami, układaniu na szynach kolejowych kamieni lub innych przeszkód, zasypaniu zwirom żłobkowszynowych na przejazdach i t. p.

Powyższe występkę, spowodowane najczęściej przez dzieci w wieku szkolnym, nie zdające sobie nieraz sprawy ze szkodliwości swych czynów, wpływają ujemnie na stan bezpieczeństwa na kolejach i pociągają za sobą znaczne straty. Zaznaczam, że do kategorii powyższych przekroczeń należy również niewłaściwe zachowanie się młodzieży wobec przejeżdżających aut, autobu-

sów komunikacyjnych, tramwajów miejskich, a nadto wykroczenia młodzieży dojeżdżającej do szkół. W sprawach tych obowiązkiem nauczyciela jest uświadamianie młodzieży o szkodliwości podobnego zachowania się.

W związku z powyższem podkreślam, iż właściwe i skuteczne realizowanie obowiązujących programów nauczania daje w szkołach ogólnokształcących i zawodowych podstawę i możliwość podniesienia zachowania się uczniów na należyty poziom i uchronienia młodzieży i jej rodziców od ewentualnych przykrych następstw w postaci m. inn. odpowiedzialności karnej.

Wobec wzmożenia się w ostatnich czasach wykroczeń tego rodzaju, przypominając polecenia okólnika z dnia 6 lipca 1930 r. (Nr. II-12995/30*) (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 7, poz. 125) i zarządzenia z dnia 21 listopada 1930 r. (Nr. II-26408/30 (uświadomienie o stratach, wywołanych psuciem linii telefonicznych)—polecam jak najenergiczniejsze przeciwdziałanie omawianym wyżej przekroczeniom i uświadomienie jak najszerzych kręgów młodzieży o obowiązkach dobrego obywatela. Należy dołożyć starań, by zarządzona akcja była celowo i konsekwentnie przeprowadzona.

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
(—) **W. Świętosławski.**

25.

MINISTER

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

dnia 26 lutego 1936 r. (Nr. I. Pol-177/36).

Zbiórka na „Dar Narodowy 3 Maja“.

Zezwalam na urządzenie w szkołach zbiórki na rzecz „Darów Narodowych 3 Maja” w czasie od dnia 2 — 10 maja 1936 r. Zbiórki powyższą organizuje: Towarzystwo Szkoły Ludowej na terenie województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego, Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu na terenie województw: Poznańskiego, Pomorskiego i Górnośląskiej części województwa Śląskiego, Polska Macierz Szkolna w Warszawie na terenie m. st. Warszawy oraz województw: Warszawskiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Kieleckiego, Białostockiego, Wołyńskiego, Poleskiego, Nowogródzkiego i Wileńskiego.

Zbiórka zasługuje na poparcie z uwagi na cel uruchomienia i utrzymywania szkół pow-

*) vide „Dz. Urz. K.O.S.B. Nr. 5-(93) p. 47 i Nr. 4-(102) p. 26.

szechnych w Województwach Wschodnich przez organizację oświatową polską.

Zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami **zbiórka winna mieć charakter najzupełniej dobrowolny.**

Minister Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego
(—) **W. Świętosławski.**

26.

KURATOR JUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

Dnia 24 marca 1936 r. NO—3651/36.

Legitymacje szkolne.

Dyrekcje Okręgowe K. P. donoszą, że niektóre szkoły przy wydawaniu swoim uczniom—wzamiem zagubionych lub skradzionych—nowych legitymacji uprawniających do korzystania z ulg kolejowych, zaopatrują je temi samymi numerami, jakie miały legitymacje poprzednie.

Wobec tego, że o każdej zagubionej lub skradzionej legitymacji szkolnej umieszczone jest ogłoszenie w odnośnym Dzienniku Wojewódzkim, ponadto Dyrekcje O. K. P. podają do wiadomości służby kolejowej za pomocą okólników, zdarzyć się mogą na tem tle nieporozumienia, pociągające przykre skutki dla danego podróżnego.

Celem uniknięcia kwestjonowania ważności legitymacji polecam Dyrekcjom (kierownictwom) wszystkich szkół Okręgu, przy wystawianiu duplikatów legitymacji szkolnych, zaopatrywać je innymi numerami niż te, jakie nosiły legitymacje zaginione lub skradzione.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) **R. Petrykowski.**

27.

KURATOR JUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

Dnia 1 kwietnia 1936 roku Nr. I-6938/36.

**Kursy i konferencje dla nauczycieli publicznych
szkół powszechnych.**

Kuratorjum zamierza w b. r. w czasie od dnia 2 do 16 lipca włącznie zorganizować 2-tygodniowe kursy i 2-tygodniowe konferencje programowo-metodyczne dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych.

Kursy te i konferencje o charakterze praktycznym odbędą się według następującego planu:

w Białymstoku.

Dla nauczycieli szkół III i II stopnia:

a) 2-tygodniowy kurs z języka polskiego i historii. Program kursu będzie obejmował następujące tematy:

z języka polskiego:

1) Gramatyka polska w programie szkoły powszechnej;

2) Rozważania dotyczące doboru lektury w zakresie trzeciego szczebla programowego i organizacja czytelnictwa uczniów;

3) Zagadnienia metodyczne, związane z nauczaniem języka polskiego (mówienie, pisanie, ortografia i gramatyka);

z historii:

1) Ustrój Państwa Polskiego na podstawie konstytucji z roku 1935;

2) Sposoby użycia pomocy naukowych, aktualizacja, czynnik lokalny i regionalny w nauczaniu historii (wskazania i przykłady);

b) 2-tygodniowy kurs z geografii i przyrody. Program kursu będzie obejmował następujące tematy:

z geografii:

1) Najważniejsze procesy i przemiany gospodarcze w Polsce niepodległej (do chwili obecnej) ze szczególnem uwzględnieniem morza i Śląska.

2) Metoda fikcyjnych podróży z użyciem pomocy naukowych (rozwiniecie na przykładach);

z przyrody:

1) Przegląd tematów z życia techniki, zawartych w programie nauki o przyrodzie martwej — z uwzględnieniem metodyki pracy szkolnej;

2) Wychowanie higieniczne w zakresie nauki o przyrodzie na tle całokształtu pracy w szkole powszechnej ze szczególnem uwzględnieniem roli zajęć praktycznych z zakresu kultury życia rodzinnego.

c) 2-tygodniowy kurs z arytmetyki i zajęć praktycznych. Program kursu będzie obejmował następujące tematy:

z arytmetyki:

1) Przegląd różnych obliczeń praktycznych programu: odpowiednie wiadomości rzeczowe, z dziedziny handlu, oszczędności, spółdzielczości, statystyki, dostępnych kalkulacji i kosztorysów z dostosowaniem do warunków życia szkolnego;

2) Metody rachunku pamięciowego i piśmiennego w zakresie liczb całkowitych, metody-

ka i technika rozwiązywania zadań z podręczników; układanie zadań na tle potrzeb środowiska;

z zajęć praktycznych:

1) Roboty z różnych materiałów dla zaspokojenia zainteresowań ucznia oraz potrzeb nauki szkolnej;

2) Sporządzanie niezbędnych pomocy naukowych do nauki o przyrodzie w szkole powszechnej.

Wymienione kursy mają za cel uzupełnienie i pogłębienie wiedzy materialnej i pedagogiczno-dydaktycznej w połączeniu z zagadnieniami metodycznymi.

d) 2-tygodniowy kurs dla kierowników szkół powszechnych na temat: zadania kierownika szkoły powszechnej na tle ustawy ustrojowej i obowiązujących rozporządzeń o następującym programie:

1) Psychologiczne podstawy działania pedagogicznego; kontakt wychowawczy między nauczycielem a uczniem i klasą z uwzględnieniem warunkujących go czynników, praca wychowawcza nad kształtowaniem osobowości ucznia.

2—a) Planowanie pracy w szkole. Roczny plan pracy kierownika szkoły. Rozkłady materiału naukowego: roczny ramowy i szczegółowy okresowy. Organizacja dnia i tygodnia pracy wychowawczej i dydaktycznej w szkole. Czuwanie nad wykonywaniem planu pracy w ciągu roku. Porównywanie zamierzeń z osiągniętymi wynikami. Współpraca z Inspektorem Szkolnym.

2—b) Rola kierownika szkoły w samorządzie: praca na terenie gromady, gminy, sejmiku. Kierownik rzecznikiem interesów szkolnych w samorządzie. Współpraca z Nauczycielstwem i Inspektorem.

3) Opieka nad pracą szkolną: konferencje i hospitacje. Kwalifikowanie uczniów i nauczycieli.

4) Trudności i wątpliwości z zakresu wszystkich dziedzin pracy szkolnej, napotykanymi w praktyce przez kierowników szkół.

5) Akcja opieki międzyszkolnej.

6) Akcja zachowawczo-harcerska na terenie szkoły powszechnej.

7) Spółdzielnie uczniowskie.

8) Stosunek kierownika do zagadnień oświaty pozaszkolnej w rejonie szkolnym oraz wybrane zagadnienie oświaty pozaszkolnej.

w Łomży:

e) Trzy 2-tygodniowe konferencje programowo-metodyczne:

1) dla kierowników i nauczycieli, uczą-

cych w szkołach powszechnych II stopnia o 3 i 4 nauczycielach;

2) dla kierowników i nauczycieli, uczących w szkołach powszechnych I stopnia o 2 nauczycielach;

3) dla nauczycieli, kierujących, uczących w szkołach powszechnych I stopnia o 1 nauczycielu;

w Pińsku:

f) Trzy 2-tygodniowe konferencje programowo-metodyczne:

1) dla kierowników i nauczycieli, uczących w szkołach powszechnych II stopnia o 3 i 4 nauczycielach;

2) dla kierowników i nauczycieli, uczących w szkołach powszechnych I stopnia o 2 nauczycielach;

3) dla nauczycieli kierujących, uczących w szkołach powszechnych I stopnia o 1 nauczycielu;

w Brześciu n/B.

g) 2-tygodniowa konferencja programowo-metodyczna dla nauczycieli kierujących, uczących w szkołach powszechnych I stopnia o 1 nauczycielu.

Konferencje programowo-metodyczne dla nauczycieli szkół powszechnych I stopnia o 1 nauczycielu i szkół II stopnia obok samego zaznajomienia z treścią programów będą miały na celu szczegółowe przepracowanie z uczestnikami w oparciu o nowe programy następujących zagadnień:

1) organizacji pracy wychowawczej i dydaktycznej w klasach łączonych;

2) organizacji jaknajskuteczniejszej nauki cichej w klasach łączonych.

3) cykliczności w klasach 2 i 3-letnich.

Nauczycielstwo publicznych szkół powszechnych ma zupełną swobodę zgłaszania się i wyboru kursu, względnie konferencji, zależnie od swoich potrzeb i zainteresowań, przyczem zaznacza się, że udział w nich jest najzupełniej dobrowolny.

Zgłoszenia na kursy i konferencje wakacyjne należy wnosić za pośrednictwem przełożonego Inspektora Szkolnego do tego Inspektoratu Szkolnego, w siedzibie którego przewidziany jest kurs, względnie konferencja, najpóźniej do dnia 10 maja b. r.

Zgłoszenie winno zawierać następujące dane:

„Zgłoszenie na (wymienić rodzaj kursu, względnie konferencji) w (wymienić miejscowość) w terminie (wymienić termin). Podpis (imię i nazwisko, stanowisko służbowe, dokładny adres)“.

Równocześnie ze zgłoszeniem się na jeden z wymienionych kursów, względnie konferencji, należy przesłać wpisowe w wysokości 7 zł.

Mieszkanie internatowe i wspólne utrzymanie, które wyniesie około 1 zł. 75 gr. dziennie, zapewnione.

Uczestnicy, którzy chcą korzystać z pomieszczenia w internacie, winni przywieźć ze sobą poduszkę, koc, prześcieradło i siennik.

O przyjęciu na kurs (konferencję) zainteresowani będą zawiadamiani bezpośrednio przez Inspektorat, w siedzibie którego odbywać się będzie dany kurs (konferencja)

Uczestnicy kursów (konferencji) po ich ukończeniu otrzymają zaświadczenia, wydane przez kierownictwa kursów (konferencji).

Do dnia 20 maja b. r. Pp. Inspektorowie w siedzibie których przewidziane są kursy (konferencje), podadzą Kuratorjum liczbę zgłoszonych kandydatów na poszczególne kursy (konferencje) oraz złożą odpowiednie wnioski.

Do dnia 15 czerwca b. r. pp. kandydaci na kurs dla kierowników winni nadesłać bezpośrednio do Kuratorjum na ręce wizytatora p. Romana Młyńskiego zapytania w sprawie napotykanymi w praktyce trudności i wątpliwości ze wszystkich dziedzin swojej pracy szkolnej.

Wskazania, dotyczące organizacji kursów (konferencji) wakacyjnych, pozostają bez zmiany (patrz instrukcja Kuratorjum z dnia 20.IV.1933 r. Nr. 1-8414/33).

Terminy i program kursów zachowawczo-harcerskich będą podane w następnym numerze Dziennika Urzędowego.

Kurator Okręgu Szkolnego
(—) **R. Petrykowski.**

28.

KURATORJUM
Okręgu Szkolnego Brzeskiego

Dnia 15 marca 1936 r. NO.6250/36.

Broszura propagandowa „Co każdy o radio wiedzieć powinien“.

Kuratorjum zawiadamia, że Dykcja Polskiego Radja zamierza w najbliższym czasie rozesłać do Inspektoratów Szkolnych oraz Dykcji szkół średnich ogólnokształcących broszurę p. t.: „Co każdy o radio wiedzieć powinien“. Ministerstwo poleciło wcielić powyższą broszurę do bibliotek szkolnych.

Naczelnik Wydziału
(—) **J. Wilk.**

29.

KURATORJUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

Dnia 28 marca 1926 r. Nr. 1—6907/36.

„Tablice Morskie“, wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Kuratorjum zwraca uwagę na „Tablice Morskie“, rozesełane do wszystkich szkół powszechnych przez Ligę Morską i Kolonjalną ku upamiętnieniu 16 ej rocznicy odzyskania dostępu do morza, jak również dla spopularyzowania najważniejszych spraw, związanych z obroną morską.

Ze względu na wartości dydaktyczne i wychowawcze wspomnianej Tablicy winna ona stanowić stały przedmiot pomocy naukowej. Tablicę należy wciągnąć do inwentarza szkolnego, oraz odpowiednio zabezpieczyć przed zużyciem i zniszczeniem.

Naczelnik Wydziału
(—) **M. Winiarski.**

30.

KURATORJUM

Okręgu Szkolnego Brzeskiego

Dnia 30 marca 1936 r. Nr. II-7127/36.

Wakacyjne kursy metodyczno-naukowe dla nauczycieli szkół średnich.

Kuratorjum podaje do wiadomości, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powzięło zamiar zorganizować w czasie ferij letnich, począwszy od 2 lipca b. r. (2 i 3 tygodniowe) wakacyjne kursy metodyczno-naukowe dla nauczycieli państwowych i prywatnych seminarjów, którzy uczą w klasach gimnazjalnych. Kursy te miałyby na celu:

- uzupełnienie przygotowania zawodowego nauczycieli,
- opracowanie przy pomocy ćwiczeń i wycieczek najważniejszych zagadnień związanych z realizacją programu,
- omówienie zagadnień naukowych, stojących w ścisłym związku z programem.

Ministerstwo przewiduje następujące kursy: 21-dniowy kurs dla nauczycieli chemji na terenie Okręgu Szkolnego Lwowskiego, 2) 14 dniowy kurs dla nauczycieli geografji na terenie Okręgu Szkolnego Warszawskiego, 3) 14 dniowy kurs dla nauczycieli historii na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego, 4) 14 dniowy kurs dla nauczycieli biologji, 5) 14 dniowy kurs dla nauczycieli matematyki na terenie Okręgu Poznańskiego. W szczególności kurs

chemji byłby przeznaczony przede wszystkim dla specjalistów fizyków, którzy w nowym gimnazjum zmuszeni będą nauczać chemji, kurs geografji dla nauczycieli, dla których geografja jest przedmiotem pobocznym (biologowie i historycy), kurs historii i kurs matematyki dla nauczycieli chcących uzupełnić przygotowanie zawodowe, kurs biologji byłby poświęcony głównie pracownikom najważniejszych zagadnień programu klasy IV.

Wszystkie kursy rozpoczęłyby się w dniu 2 lipca b. r. Szczegółowy program ustali Ministerstwo później.

Ze względów budżetowych uczestnicy kursów nie otrzymają ani zwrotów kosztów podróży, ani żadnych zasiłków w gotówce, otrzymają natomiast w siedzibie kursu tanie pomieszczenie i wyżywienie. W tym celu przyzna Ministerstwo każdemu kursowi odpowiedni zasiłek ryczałtowy, licząc 3 zł. dziennie na każdego uczestnika.

Gdyby kwota przyznana nie wystarczyła, kierownik administracyjny zażąda od uczestników kursu stosownej (minimalnej) dopłaty. Nauczyciele szkół prywatnych mogą otrzymać zniżkę kolejową na podróż powrotną.

Kuratorjum kładzie nacisk na całkowitą dobrowolność uczestnictwa nauczycieli w tych kursach. Zgłoszenia na kursy winni nauczyciele kierować drogą służbową do Kuratorjum do dnia 20 kwietnia r. b.

Równocześnie Kuratorjum podaje do wiadomości, że w b. r. szkolnym dla nauczycieli je-

zyków obcych nowożytnych odbywać się będą kursy dokształcające w Niemczech, Austrii, Francji i Anglii, a mianowicie: dla germanistów w Monachjum 8, Maximilianeum, Deutsche Akademie, w Heidelbergu i w Gracu (bliższe szczegóły zostaną zakomunikowane później) dla romanistów w Nancy Uniwersytet.

Nauczyciele, którzyby mieli zamiar udać się zagranicę celem wzięcia udziału w kursach, winni dość wcześnie wszcząć starania o paszporty ulgowe, składając odpowiednie podania do Kuratorjum.

p. o. Naczelnika Wydziału
(—) **A. W. Tatomir.**

31.

KURATORJUM

Okręg Szkolny Brzeski

Dnia 24 marca 1936 r. Nr. NO-5580/36.

Ulgi w opłatach szkolnych.

Na podstawie wyjaśnienia Ministerstwa W.R. i O.P. z dnia 10.III.1936 r. Nr. I R-1409/36. Kuratorjum podaje do wiadomości, że dzieci czynnych funkcjonariuszów Lasów Państwowych mają prawo do korzystania z ulg w opłatach szkolnych przewidzianych dla dzieci czynnych funkcjonariuszów państwowych i wojskowych zawodowych.

Naczelnik Wydziału
(—) **J. Wilk.**

KOMUNIKATY.

Wystawa pomocy do nauczania fizyki.

W dniu 18 kwietnia 1936 r. (środa) o godz. 11-ej rano odbędzie się otwarcie Wystawy pomocy do nauczania fizyki w zakresie nowego gimnazjum, zorganizowanej przez Centralną Pracownię Dydaktyczną z udziałem Ognisk Metodycznych w lokalu Muzeum Oświaty i Wychowania w Warszawie, przy ul. Hożej Nr. 88, I p.

Wystawa będzie otwarta do końca kwietnia, prócz niedziel i świąt (włączając Wielką Sobotę) w godzinach następujących: od 11 — 13 i od 16 — 19

Wstęp wolny.

Film p. t.: „Pan Twardowski“.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego poleca uwadze film p. t.: „Pan Twardowski“, uznany przez Komisję Oceny Filmów za „dozwolony dla dzieci i młodzieży“

oraz za „artystyczny“. Film ten nadaje się szczególnie dla starszych roczników szkół powszechnych oraz dla młodzieży szkół średnich.

Zwiedzanie przez młodzież szkolną Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Dyrekcja Targów podaje do wiadomości, że młodzież od lat 14 zwiedzać będzie mogła Targi w ciągu tygodnia targowego (od 26.IV do 3.V 1936 r.) tylko w towarzystwie osób starszych i za normalną opłatą.

Wycieczki szkolne (szkół średnich i zawodowych) mogą zwiedzać Targi **tylko w dniu 1 maja** r. b., za opłatą ulgową 50 gr. od osoby.

Zadnych wyjątków od tej zasady Dyrekcja Targów czynić nie będzie.

Wycieczkom młodzieży szkół powszechnych wstęp na Targi nie jest dozwolony.

Ulgowe bilety dla wycieczek wykupować należy w głównej kasie Targów ul. Focha Nr. 18.

WYDAWNICTWA DOZWOLONE DO UŻYTKU SZKOLNEGO.

Ministerstwo W. R. i O. P. uznało następujące wydawnictwa i środki naukowe za dozwolone do użytku szkolnego.

I. Podręczniki:

Astrouski R. Białoruski prawapis Pa-wodle B. Taraszkiewicza i J. Lesika. Wydanie 2. Wilno, 1930. Podręcznik dla uczniów—do użytku w szkołach z białoruskim językiem nauczania. (Nr. II Pr—895/35).

Bukwar. Persza knyżeczka dla wseludnych szkił. Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów 1933;—

Druga knyżeczka dla wseludnych szkił. Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów 1933 — dla uczniów szkół powszechnych na Łemkowszczyźnie. (Nr. I Pr—2879/34).

Dworak K. ks. Zarys psychologii empirycznej. Podręcznik szkolny. Nakładem autora. Kielce, 1933—dla uczniów wyższych klas szkół średnich. (Nr. I Pr—2374/33).

Dwarczanin J. Chrestomatyja nowaj białoruskaj literatury. Wydanie 4. Wilno, 1927. Podręcznik dla uczniów szkół średnich — do użytku w szkołach z białoruskim językiem nauczania. (Nr. II Pr—895/35).

Gebert Stanisław. Podręcznik historii dla VII klasy szkół powszechnych. Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa, 1935. Cena wraz ze znaczkiem na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zł. 1.10 — dla uczniów siódmej klasy szkół powszechnych (Nr. II Pr—13432/35).

Greger Osk. Rechnen und Raumlehre. Teil VI. Sechstes Schuljahr. Verlag: W. Johnes Buchhandlung. Bydgoszcz — do użytku w szkołach z niemieckim językiem nauczania (Nr. II Pr—9817/34).

Helmchen, Jenáricke, Luck, Ins Hundertland — juchhei. Rechenbuch für die 2 klasse der Volksschulen mit deutscher Unterrichtssprache in Polen. Verlag: W. Johnes Buchhandlung. Bydgoszcz — do użytku w szkołach z niemieckim językiem nauczania. (Nr. II Pr—13589/35).

Jarosz Włodzimierz. Historia. Podręcznik na VII klasę szkół powszechnych. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Warszawa, 1935. Cena wraz ze znaczkiem na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zł. 1.10 — dla uczniów siódmej klasy szkół powszechnych. (Nr. II Pr—13383/35).

Mitkiewicz Karol dr. Nauka o zdrowiu. Podręcznik dla klasy VII szkoły pow-

szechnej. Wydawnictwo „Biblioteki Polskiej“ Warszawa, 1936. Cena wraz ze znaczkiem na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zł. 1.20 — dla uczniów VII klasy szkół powszechnych na okres do końca roku szkolnego 1935/36. (Nr. II Pr—13456/35).

Mul T., Radomski J., Tołpa S. Nauka o człowieku łącznie z higieną. Podręcznik do nauki przyrody żywej i higieny dla VII klasy szkół powszechnych. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów—Warszawa, 1936. Cena wraz ze znaczkiem na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zł. 1.20 — dla uczniów VII klasy szkół powszechnych na okres do końca roku szkolnego 1935/36. (Nr. II Pr—13361/35).

Pohoska H. i Wyszacka M. Z naszej terażniejszości. Podręcznik do nauki historii dla VII klasy szkół powszechnych. M. Arct i Nasza Księgarnia. Warszawa, 1935. Cena wraz ze znaczkiem na Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych zł. 1.10 — dla uczniów siódmej klasy szkół powszechnych. (Nr. II Pr—13394/35).

Taraszkiewicz B. Białoruskaja Hramatyka dla szkoły. Wydanie 5. Wilno, 1929. Podręcznik dla uczniów szkół powszechnych — do użytku w szkołach z białoruskim językiem nauczania. (Nr. II Pr—895/35).

Tauber M. i Wajngarten J. Mała historia Żydów. Dla piątej klasy szkół powszechnych. Podręcznik nauki religji mojżeszowej. Wydanie 3. Nakładem autorów. Warszawa, 1935 — dla uczniów szkół powszechnych do nauki religji mojżeszowej. (Nr. II Pr—13604/35).

II. Wydania autorów:

Cazin P. Décadi ou la pieuse enfance. Biblioteczka francuska Z. 5. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1935 — jako lekturę uzupełniającą dla uczniów III i IV klasy gimnazjum. (Nr. II Pr—13531/35).

Durian W. Kai aus der Kiste. Eine ganz ungläubliche Geschichte. Opracował H. Friedländer. Biblioteczka niemiecka. Serja II. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1934—jako szkolną lekturę uzupełniającą i lekturę domową. (Nr. I Pr—4546/34).

Kästner E. Emil und die Detektive. Opracowała i objaśnieniami zaopatrzyła M. Heroldowa. Biblioteczka niemiecka. Serja II, tomik 45. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1935—jako lekturę uzupełniającą dla uczniów w klasie III i IV gimnazjum nowego typu. (Nr. I Pr—13631/34).

Maupassant G. Contes choisis. Opr.

K. Mellerowicz. Biblioteczka francuska. Z. 6. Wydawnictwo Książnicy Atlas. Lwów—Warszawa, 1933—jako lekturę uzupełniającą dla uczniów III i IV klasy gimnazjum. (Nr. II Pr—13727|35).

Schnitzler A. Der blinde Geronimo und sein Bruder. Opracowała S. Mazurkówna. Biblioteczka niemiecka. Serja II, tomik 49. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów — Warszawa, 1935—jako lekturę uzupełniającą dla uczniów w klasie IV-ej nowego typu oraz VI, VII i VIII, dawnego typu. (Nr. II Pr—13632|35).

Tetzner L. Der Fussball. Biblioteczka niemiecka. Serja II, tomik 44. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1935 — jako lekturę domową i uzupełniającą dla uczniów III klasy gimnazjum nowego typu. (Nr. II Pr — 13530|35).

Vildrac Ch. Découvertes. Biblioteczka francuska. Z. 4. Wydawnictwo Książnicy Atlas. Lwów—Warszawa, 1934 — jako lekturę uzupełniającą dla uczniów III i IV klasy gimnazjum. (Nr. II Pr—10129|34).

Wilde Osc. The happy prince. Biblioteczka angielska Z. 3. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1934 — jako lekturę uzupełniającą dla uczniów szkół średnich, począwszy od III klasy. (Nr. I Pr—4321|34).

Wilde Osc. The nightingale and the rose. Biblioteczka angielska. Z. 4. Wydawnictwo Książnicy Atlas. Lwów—Warszawa, 1934 — jako lekturę uzupełniającą dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących, począwszy od klasy III. (Nr. I Pr—4322|34).

III Wydawnictwa pomocnicze:

Gramyka M. Uwodziny u nawuku ab neorganiczaj przyrodze. Część 2. Mensk, 1926 —do użytku w szkołach z białoruskim językiem nauczania, jako książka pomocnicza dla nauczycieli. (Nr. II Pr—895|35).

Hławiczka K. Śląsk. Pieśni na 1, 2 i 3 głosy. Biblioteczka pieśni regionalnych: Nr. 1 i 2, Tom I i II Wydawnictwo Księgarni i Drukarni katolickiej. Katowice — dla uczniów szkół ogólnokształcących. (Nr. II Pr—13593|35).

Łomnicki Ant. Tablice matematyczno-fizyczne czterocyfrowe. Dla użytku szkół średnich. Wydanie 2. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1932—dla uczniów szkół średnich. Nr. II Pr—3287|32).

Mirski J. Współdziałanie młodzieży w pracy wychowawczej szkoły. Współpraca domu i szkoły w dziele wychowania młodzieży. Biblioteczka Nr. 11. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa — jako książka pomocnicza dla nauczycieli. (Nr. I Pr—1183|35).

Pawłowicz S. Metodycznyj uwahi da pasobnika „Pisy samadziejna“. Wilno, 1929—do

użytku w szkołach z białoruskim językiem nauczania, jako książka pomocnicza dla nauczycieli. (Nr. II Pr—18434|35).

Szuman St., Pieter J., Weryński H. Psychologja światopoglądu młodzieży. Idealizm. Filozofja. Religja. Nakładem Naukowego Towarzystwa pedagogicznego. Warszawa—Lwów, 1933 — dla nauczycieli oraz dla starszej młodzieży w zakładach kształcenia nauczycieli. (Nr. II Pr—10243|34).

IV. Środki naukowe:

Gdynia. Album. Wydawnictwo „Naszej Księgarni“. Warszawa, 1934 — jako dozwolony środek pomocniczy w szkołach powszechnych i średnich (Nr. II Pr—13891|35).

Grupa Babiej Góry. Blokdiagram Nr. 1 i Beskid Śląski i Mały. Blokdiagram Nr. 4. Narcziarskie mapy plastyczne. Nakład Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa. Kraków — jako środek naukowy dla uczniów gimnazjum. (Nr. I Pr—4483|34).

Batowski St. Zadwórze—Polskie Teropile, —

Janowski St. „Ułani, ułani, chłopcy malowani“. (Beliniacy na Wołyniu), —

Kossak J. Wesele jedzie, —

Matejko J. Jan III Sobieski, —

Matejko J. Stefan Batory, —

reprodukcje obrazów i portretów, wyd. Salonu Malarzy polskich w Krakowie, dozwolone do użytku w szkołach. (Nr. I Pr—1659|34).

Nanke Cz. Mapa. Europa w drugiej połowie wieku XVI. (Okres walki z reformacją i szczytowej potęgi tureckiej). Podziałka 1:3.000.000. Wydawnictwo Książnicy Atlas. Lwów —Warszawa —jako środek naukowy, tymczasowo dozwolony dla szkół średnich ogólnokształcących. (Nr. II Pr—13597|35).

Przyrząd opracowany przez Ark. Piekare pod nazwą „Multiplikator“—do użytku w szkołach średnich ogólnokształcących. (Nr. II Pr—441|36).

Romer Eug. Mapa. Deutschland und die Nachbarländer. Podziałka 1:1.000.000. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa — do użytku szkół średnich przy nauce języka niemieckiego oraz do użytku w szkołach wszystkich stopni z niemieckim językiem nauczania. (Nr. I Pr—1172|33).

Sztejnbock K. Grzyby krajowe trujące i jadalne. Tablica. Wydanie. 2. Według oryginalnych akwarel Wł. Woydyny. Wydawnictwo Drukarni J. Cotty. Warszawa—jako środek naukowy dozwolony w szkołach powszechnych. (Nr. II Pr—14143|36).

V. Książki do bibliotek:

Bandrowski Jerzy. „Na Polskiej Fali“, powieść dla młodzieży z rycinami, wydanie czwarte, Warszawa, 1935. Dom Książki Polskiej Sp. Akc.—dla młodzieży od lat 11 do 15. (Nr. II Pr—13869|35).

Barbaszowa M. Vestalka. Wydawnictwo Filomaty. Lwów, 1935—do bibliotek uczniowskich w szkołach średnich ogólnokształcących. (Nr. II Pr—13724|35).

Burzyński Zb. „Kościuszek nad Ameryką“. Wydawnictwo Aeroklubu R. P. Nakładem L. Złotnickiego. Warszawa, 1934—zatwierdzona do bibliotek uczniowskich szkół powszechnych i średnich. (Nr. II Pr—3648|34).

Bystroń J. St. Alger. Biblioteczka geograficzno-podróżnicza. Dookoła ziemi T. 9. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa —dla uczniów wyższych klas szkół średnich. (Nr. I Pr—3638|34).

Drogoszewski Aureli. Eliza Orzeszkowa. 1841 — 1910. Wydawnictwo Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej. Warszawa, 1933 — do bibliotek szkolnych oraz jako książkę pomocniczą dla uczniów gimnazjum. (Nr. I Pr—4400|33).

Dziesięciolecie o Pomorzu. Nakładem Instytutu Bałtyckiego—do bibliotek nauczycielskich szkół wszystkich typów. (Nr. I Pr—4234|32).

Gąsiorowski Wacław (Wiesław Sclavus) 1910—1915. Historia armii polskiej we Francji. Praca dokonana staraniem Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Warszawa — Dom Książki Polskiej, 1931 — dla młodzieży od lat 15. (Nr. II Pr—27648|30).

Ghéon Henri. „Droga Krzyżowa“, przełożyła Beata Obertyńska. Nakład św. Wojciecha, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin—dla młodzieży od lat 15. (Nr. II Pr—13893|35).

Ginsbert J. Co to jest marynarka wojenna? A. B. C. morskie dla wszystkich. Wydawnictwo Głównej Księgarni Wojskowej. Warszawa, 1935 — dla młodzieży szkół powszechnych oraz szkół średnich. (Nr. II Pr—13699|35).

Górska Halina. Nad czarną wodą. II Wydanie. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Rój“. Warszawa, 1935 — dla uczniów od lat 15. (Nr. II Pr—13649|35).

Górska P. O Chełmońskim. Wspomnienia. Gebethner i Wolff. Warszawa, 1932—do bibliotek szkół wszelkich typów. (Nr. I Pr—1068|33).

Hertz Al. Klasyki socjologii. Wydawnictwo „Wiedzy i Życia“. Warszawa, 1933 — do bibliotek nauczycielskich oraz do bibliotek uczniowskich wyższych klas gimnazjalnych. (Nr. I Pr—239|34).

Idea i czyn Józefa Piłsudskiego. Współpracownicy: M. Handelsman, W. Husarski, J. Jędrzewicz, St. Konopka, J. Lechoń, W. Lipiński, Wł. Pobóg-Malinowski, Ad. Przybylski, St. Rogóż, W. Rzymowski, Ad. Skwarczyński, Art. Śliwiński, J. Starzewski, K. Wierzyński. Komitet redakcyjny: Przewodniczący: W. Sieroszewski, Członkowie: J. Balicki, W. Husarski, W. Lipiński, Wł. Pobóg-Malinowski, Wł. Zawistowski — Wydawnictwo Biblioteki dzieł naukowych. Warszawa, 1934 — dla młodzieży 6-ej i 8-ej klasy gimnazjum. (Nr. I Pr—3087|34).

Juszkiewiczowa Marja. Fombo, małpka i ja. (Wspomnienia z Mandżurji) Wydanie II. Nakładem „Naszej Księgarni“ Związku Naucz. Polskiego. Warszawa, 1935—dla uczniów od lat 9 — 11. (Nr. II Pr—13641|35).

Juszkiewiczowa Marja. O dużym Tomku. Biblioteka Książek Różowych Nr. 176. Warszawa—dla uczniów od lat 9 — 11. (Nr. II Pr—13586|35).

Kluz T. Historia i znaczenie lotnictwa. Biblioteka szkoły powszechnej. Z cyklu: Praktyczne zastosowanie nauk. Nr. 89. Nakład Państwowego Wydawnictwa książek szkolnych. Lwów, 1934—do bibliotek szkolnych, jako książkę pomocniczą dla młodzieży V, VI i VII klasy szkół powszechnych. (Nr. I Pr—1404|34).

Konarski Kazimierz. „Przyjaciele“. Tom I i II. Biblioteka Młodzieży „Przymierze z książką“. Warszawa. Wydawnictwo B-ci Drabczyńskich—dla młodzieży od lat 11 do 15. (Nr. II Pr—13643|35).

Kossak Zofja. „Beatum Scelus“. Warszawa, 1935. Towarzystwo Wydawnicze „Rój“ —dla młodzieży od lat 15. (Nr. II—13585|35).

Krzepkowski Mieczysław. Rozbitkowie z Czeluska. Polska i Świat Współczesny. Biblioteka Młodzieży Nr. 31. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1934 — dla uczniów od lat 11—15. (Nr. I Pr—9847|34).

Lindsey B. Małżeństwa koleżeńskie. Wydawnictwo Arcydziel Literatur obcych. Retor. Warszawa, 1932 — do bibliotek nauczycielskich. (Nr. I Pr—222|32).

Łoś St. Szajka. Powieść. Skład główny: „Nasza Księgarnia“. Warszawa, 1935—dla młodzieży od lat 11 do 15. (Nr. II Pr—13625|35).

Miłaszewska Wanda. „Dusza Domu“, Imionnik. Księgarnia św. Wojciecha, 1935 —dla młodzieży od lat 15. (Nr. II Pr—13855|35).

Morsztynkiewicz Maryta. Klasa piąta rozpoczyna bieg—dla młodzieży od lat 11 do 15. (Nr. II Pr—13673|35).

Muszałówna Kazimiera. Pod olimpijskim sztandarem. Polska i Świat Współczesny. Biblioteka Młodzieży Nr. 21. Nakładem

Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1934 — dla uczniów od lat 11 — 15. (Nr. II Pr — 9860|34).

Ossendowski F. Ant. Polesie. Wydawnictwo Polskie. R. Wegnera. Poznań — do bibliotek nauczycielskich. (Nr. I Pr—4422|34).

Pillati G. Komplet 32 fryzów w barwnych reprodukcjach, wyd. Domu wydawniczego A. Chlebowski p. f. „Świt”. Warszawa — do bibliotek szkół wszelkich typów. (Nr. I Pr—3908|34).

Podoski Julian. Rycerze z K. O. P. Powieść. Biblioteka Iskier T. 44. Nakładem Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa — dla uczniów od lat 11—15. (Nr. I Pr—3944|33).

Ponten J. Der Meister. Novelle. Wstępem i przypisami zaopatrzył H. Sternbach. Biblioteczka niemiecka. Serja II. Wydawnictwo Książnicy-Atlas. Lwów—Warszawa, 1933—do bibliotek szkół średnich ogólnokształcących, dla młodzieży najwyższej klasy gimnazjum starego typu. (Nr. II Pr.—4545|34).

Remer J. Wilno. Wydawnictwo S. Wegnera. Poznań—do bibliotek nauczycielskich szkół wszelkich typów oraz do bibliotek uczniowskich dla uczniów wyższych klas szkół średnich. (Nr. II Pr—13231|34).

Rendznerowa J. Współdziałalność rodziców w obywatelskim wychowaniu młodzieży. Biblioteka pedagogiczna Zespołu Rodziców przy grupie „Zrąb” Nr. 2. Warszawa, 1935—zalecona do bibliotek nauczycielskich. (Nr. II Pr—13633|35).

Rómmel Juliusz. gen. Kawalerja polska w roku 1920. Polska i Świat Współczesny. Biblioteka Młodzieży Nr 14. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1934 — dla młodzieży od lat 15 (Nr. II Pr—9843|35).

Rytard J. M. i Rój-Rytardowa H. Koleba na Hliniku. (Przygody w Tatrach). Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1933 —dla uczniów od lat 11—15 (Nr. II Pr.—13761|35).

Rytardowie H. i J. M. Wilczur z Prohyby. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa, 1935 —dla uczniów od lat 11 — 15. (Nr. II Pr—13653|39).

Schulbaumówna Z. Aspasia. Wydawnictwo Filomaty. Lwów, 1934—do bibliotek

szkół średnich ogólnokształcących. (Nr. II Pr — 13243|35).

Sempołowska Stefanja. Na Ratuszku. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Rój”. Warszawa, 1934—dla uczniów od lat 15. (Nr. II Pr—13579|35).

Sieroszewski Wacław. Dary wiatru północnego. Powieść. Nakł. Towarzystwa Wydawniczego „Rój”. Warszawa, 1934—dla uczniów od lat 11—15. (Nr. II Pr—13583|35).

Sinko T. Spór pióra z ołówkiem. Biblioteka szkoły powszechnej. Z cyklu: Przedmioty mówią. Nr. 44. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów, 1933 — dla młodzieży wyższych oddziałów szkół powszechnych. (Nr. I Pr—3178|33).

Szewczenko T. Tom VII powieści o opowiadaniu. Nakład Ukraińskiego Instytutu naukowego. Warszawa—Lwów, 1934—książka pomocnicza do bibliotek nauczycielskich i uczniowskich w szkołach z ruskim językiem nauczania. (Nr. II Pr—13646|35).

Themerson Stefan. „Jacuś w czarowanym mieście”. Tom I i II. Biblioteka Książek różowych, Nr. 116 i 117 — dla młodzieży od lat 9 do 11. (Nr. I Pr—8931|31).

Thompson Ernest Seton. Chłopek i ryś. Tłum. Marja Arct Golczewska. Zajmujące Czytanki Przyrodnicze Nr. 8. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie — dla uczniów od lat 11 — 15. (Nr. I Pr—4305|34).

Twen M. Prync i żabrak. Wydawnictwo B. Kleckina. Wilno, 1928 — do bibliotek szkół z białoruskim językiem nauczania (Nr. I Pr—936|33).

Wasylewski St. Rej z Nagłowic. Tom II. Wielcy ludzie. Biblioteka życiorysów. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów, 1934 —do bibliotek szkolnych (Nr. I Pr—1358|34).

Zajaczkowski St. Zarys dziejów zakonu krzyżackiego w Prusach. Biblioteczka Bałtycka. Nakładem Instytutu Bałtyckiego. Toruń, 1934 — do bibliotek uczniowskich wyższych klas szkół średnich. (Nr. I Pr—4117|24).

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

SŁOWO OD REDAKCJI.

Z dwóch względów pragnęlibyśmy zwrócić uwagę Czytelników na artykuły z dziedziny wychowawczej, które drukujemy w niniejszym numerze: po pierwsze — ze względu oczywiście na ich treść, po drugie — z punktu widzenia zadań jakie spełnia, jakie w zamierzeniach swych redaktorów chciałby spełniać nasz „Dziennik“.

Pod względem treści powiedziec można iż wszystkie te artykuły sprowadzają się do jednej rzeczy: do sprawy głębszego z należytym uwzględnieniem istniejących w szkole warunków przemyślenia, planowania i realizowania pracy wychowawczej. Chodzi o to ażeby w tej pracy forma nie górowała nad treścią albo co gorsze nie zabijała jej, ażeby wysiłki indywidualne wiązały się w harmonijny czyn zbiorowy i wreszcie, ażeby raz na zawsze i najmocniej odżegnać się od możliwości powstawania takich sytuacji i warunków, w którychby plany czy prace robione były bez przekonania, dla zewnętrznego efektu, jak się to mówi popularnie „dla władzy“.

Pozatem, jeśli idzie o szczegóły, sprawa celowości planu pracy i konkretnej jego treści, sprawa dystansu pedagogicznego i aurytety nauczyciela, kultury, dowcipu i satyry w wychowaniu szkolnym, wychowywania się nauczyciela w atmosferze szkolnej — są to sprawy tak ważne i mocno nas nauczycieli obchodzące, że usprawiedliwia to chyba dostatecznie poruszenie tych spraw na łamach „Dziennika“.

A chcielibyśmy także dodać — wracając do założeń niniejszego artykułu — że niezależnie od zasadniczego ich znaczenia pedagogicznego są to sprawy w wielu wypadkach bardzo aktualne w szkołach naszego Okręgu i stąd należałoby oczekiwać, iż omawianie ich w „Dzienniku“ winno znaleźć w kotach czytelników-nauczycieli pełny oddźwięk. Chcemy więc przy tej sposobności nie poraz pierwszy podkreślić, że wszystkie te zagadnienia wysuwamy jako materjały do dyskusji, do dyskusji uczciwej i szczerzej. Zawsze bowiem staliśmy i stoimy na stanowisku że spokojna, rzeczowa, a oczywiście krytyczna wymiana zdań w obchodzących nas kwestjach dać może tylko dodatnie wyniki i istotnie przyczynić się do lepszej organizacji pracy w szkole.

* * *

**Czy propagujesz wśród społeczeństwa cele i zadania Towarzystwa
Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych?**

J. NOWAKOWSKI.

O właściwy stosunek do humoru młodzieży.

(Na marginesie bezpośredniej obserwacji szkoły).

1. Sądy, iż my młodzież uczymy i wychowujemy są jednostronne. Pełny sąd winien mówić o wzajemności wpływu: nas na młodzież — i młodzieży na nas. Paradoksalnie brzmi to wprawdzie, ale zupełnie śmiało można dowodzić wpływu ucznia na nauczyciela, zarówno dydaktycznego, jak pedagogicznego. Nie tu miejsce na wyczerpujące dowodzenie słuszności tego zdania. Jeśli chodzi o wpływ pedagogiczny, wystarczy sięgnąć do artykułu E. Türschmida „Zagadnienie samorządu uczniowskiego w świetle doświadczeń... w trzech latach „Muzeum“ 1932/3, by znaleźć przekonujące słowa o tem, jak samorząd uczniowski wpływa na poczucie odpowiedzialności uczących pedagogów, jak uczniowie swym wysiłkiem zmieniają nastawienie nauczycieli wobec wielu objawów życia szkoły.

Zdaje się, każdy obserwował na sobie demoralizujące działanie klas słabych, biernych, miernych pod każdym względem, — i przeciwnie: jak ożywczo, jak pobudzająco wpływa klasa żywa i inteligentna, zwłaszcza taka, która umie się opierać i sprzeciwiać; taka grupa młodzieży dopinguje nauczyciela, wyzwala w nim całą energję, zmusza do bacności, do sumiennosci w przygotowaniu lekcji, która ma się odbyć wobec kilkudziesięciu czujnych argusów.

Niewątpliwie ciało pedagogiczne (wraz z dyrektorem) tworzy atmosferę szkoły, o której przedewszystkiem decyduje stosunek nauczycieli do uczniów: serdeczny albo zimny, urzędowy, oparty na szczerości i zaufaniu albo na przemocy i nieufnej kontroli, wyrastający z poszanowania człowieczej godności wychowanka albo z ambicją i drażliwością młodej duszy się nie liczący. Ale każdy z nas przyzna, że ten kompleks wzajemnych oddziaływań, rzekłbym: powszechnego ciężenia, właśnie dlatego, że polegający na wzajemności korelacji — w pewnym momencie i poza pewną granicą wymyka się nam, jak kłębek nici, z ręki i toczy po linii własnych praw, coraz silniej zależny od innych ognisk grawitacji, Twór żyje własnym życiem i wyostał się ponad zasięg naszego przyciągania. Oczywiście rozumiemy, że wtedy niema co i mówić o skuteczności pracy wychowawczej. Potwierdzi się wtedy i w dziedzinie ducha fizyczne prawo nieprzełknięłości ciał.

Ale nie przypuszczając tej nawet ostateczności, zgodzimy się z tem, że nauczyciel dostaje się w koło przeróżnych krzyżujących się prądów, powstałych poza nim i żyjących życiem niezależnym, do których musi się jakoś ustosunkować. Ponieważ tej autonomii atmosfery

nie da się przewyciężyć bezwzględnie, musi poddać się w pewnej mierze (a im bardziej świadomie, tem lepiej) jej działaniu. Nastąpi sui generis erozja: prądy nadadzą szkole, o którą się rozbiły, a w którą się powoli wdrażają, nowy kształt; szkoła wychowa nauczyciela. Jakże więc ważnym staje się zadanie uświadomienia sobie tych prądów.

W zakresie zagadnienia już potrąconego: wpływu dydaktycznego młodzieży, każdy przypomni sobie z praktyki szkolnej, jak reakcja uczniów na jego pracę albo na zagadnienie uświadamiała mu różne trudności zarówno metody, jak przedmiotu. Zdaje się, że nie przesadzę, gdy powiem, że często w umyśle nauczyciela naskutek starcia intelektualnego z klasą wytryska iskra nowego, głębszego zrozumienia samego zagadnienia. Przecież nie na czem innym polega kształcąca działalność praktyki. Tak klasa, sama o tem oczywiście nie wiedząc, staje się nauczycielem swego nauczyciela. Najczęściej rzecz polega na tem, że pokazuje mu jego własne odbicie w zwierciadle swej reakcji. Nauczyciel dostrzega na odbiciu nieprawidłowości albo też tylko inny aspekt swego wyobrażenia.

To sprawa ogromnej wagi, niedość opracowana, a przecież na monografię osobną („nauczyciel i klasa“) i swego Nawroczyńskiego zasługująca.

Bo sprawa się na tem nie kończy. Młodzież uczy nauczyciela stosunku wychowawczego, uczy przedmiotu i metody, ale co najważniejsze: uczy go samej siebie. Może w tem zresztą i wszystko się zamyka.

Tu dochodzimy do kresu uwag wstępnych i przystępujemy do rdzenia zagadnienia.

2. Znalazłem się kiedyś na drodze, wiodącej do nauczania się od młodzieży czegoś ciekawego i ważnego o niej samej, drodze nie raz może i deptanej przez nas, ale bez świadomości niespodzianych perspektyw. Było to na żywym dzienniku młodzieży pewnego gimnazjum. Popularna wśród młodzieży impreza ta zgromadziła niemal wszystkie uczennice i uczniów. W dużem tem środowisku panuje z natury rzeczy atmosfera tłumy, zresztą w miarę kulturalnego, ale o pobudliwości iście młodzieńczej. Rzecz prosta, szczególnie dogodnie tu warunki do wybuchu śmiechu, który jak — to już dawno zauważył Bergson — wymaga zbiorowości. Stąd żart, który w samotności pobudzi co najwyżej do uśmiechu, w towarzystwie wywoła głośny niepohamowany śmiech.

Otóż jeden z młodych autorów czytał na tym wieczorze utwór humorystyczny, opowiadający o tem, jakto dwoje wychowanków zakładu, uczennica i uczeń, poszło do nieba, do Pana Boga ze skargą na niesprawiedliwość i surowość nauczycieli. Natenczas dobry Bóg kazał któremuś z archaniołów wezwać „oskarżonych“. Stanęli oni pokornie, u wrót niebieskich stłoczeni, archanioł otworzył szczerozłote wrótne i — „Nie pchać się tam — wrzasnął — każdy pokolei!“... Wybuch śmiechu, jaki rozdarł napiętą ciszę przy tych słowach, da się porównać chyba do runięcia potężnej, a długo więzionej lawiny.

Jakaś zwycięska, triumfalna nuta w tym śmiechu zmusiła mnie do zastanowienia. Chcąc sięgnąć do mechanizmu psychicznego zjawiska, taką przeprowadziłem analizę: śmiech był tu wyraźnym wyzwoleniem kompleksu. Nauczyciel ma władzę, reprezentuje hieratyczny autorytet — uczeń jest mu podległy, musi słuchać jego rozkazów, wymówek, napomnień. Napewno nie jeden z uczniów marzył nieraz tajemnie, a może i jawnie, o odwróceniu roli. I czemuż teraz wszyscy śmiechem buchnęli? Rzecz jasna, zdaje się: ujrzeli błyskawiczną i niespodzianą zamianę; dostrzegli nauczycieli w pozycji ganiionych i popychanych uczniów — słowem: doznali olśnienia słodkiej zemsty. Dostrzegli nagle ujście dla swego pragnienia triumfu w bezpiecznej formie śmiechu. Naturalnie proces, tu rozłożony, błyskawiczny był i zupełnie nieświadomy.

Ten wypadek, prosty zresztą zupełnie, winien odegrać rolę jabłka Newtona i zwrócić uwagę na sprawę naprawdę doniosłą. Przecież tak nieskomplikowany casus dał nam jednak możność sięgnięcia włąb duszy dziecka. Być może, hipoteza moja, dążąca do wytłumaczenia zjawiska, nie jest zupełnie słuszna, niemniej jednak chyba dowodzi możliwości dostrzeżenia dalszej, tajnej podbudowy w zewnętrznym fenomenie. Młodzież nas, obserwatorów, tutaj przez swój śmiech czegoś uczy. Oczywiście — trzeba, byśmy byli uczniami pojętymi.

Niech nas nie razi błahość zjawiska, z którego mamy wnioski wyciągać: śmiechu. Przecież już Goethe powiedział, że „nic tak nie zdradza charakteru człowieka, jak to; co dla niego jest śmieszne“, a Carlyle, że „w śmiechu leży klucz, który nam pozwoli całego odcyfrować człowieka“. To chyba dość znakomity glejt dla mej próby podkreślenia niedocenionej ważności śmiechu młodzieży dla wychowawców. Jeżeli w śmiechu — klucz do duszy człowieka, czemuż go nie użyć dla odkrycia jej tajemnic?

Śmiech mówi nam choćby o tem, co dla dziecka jest kopieczne. A wiemy, że w życiu społecznym znaczy on: nieprawidłowość jakąś zauważyliśmy. Gdy nie jest to coś groźnego katastrofą natychmiastową, śmiejemy się. Śmiech jest semaforem ostrzegawczym. Taka jego rola

jest niezaprzeczona, acz inna sprawa, czy skuteczna. Pozatem śmiech jest zemstą środowiska ludzkiego za zбочenie, w jego zdrowie godzące. Nie wchodzimy w meritum sprawy, nie rozstrzygamy, czy i o ile tłum ma rację, ważne jest tylko jego poczucie swej słuszności. Wyśmiewa się oryginałów, wszystko, co ekscentryczne, dziwne, o ile nie budzi zbytnej obawy. Z drugiej strony ów oryginał równie dobrze może się ze środowiska śmiać, ale to sprawy nie zmienia: dla niego ono jest ekscentryczne. Tej sprawie poświęcił dużo uwagi Bergson. „Przez wykrywanie komizmu jużto dojrzałego, jużto zawartego zarodkowo w pewnych zakątkach życia, broni się społeczeństwo instynktownie przeciw temu wszystkiemu, co pod względem duchowym chce nas wcisnąć w szablon, co jest niecelowe, niezgrabne lub martwe; dowcip, satyra, komedia są wiecznie czujnym i wszędzie wnikaającym protestem tego, co żywe, co się ustawicznie przeradza, przeciwko mechanizującym pierwiastkom życia“. „Bergson — mówi Irzykowski — wysunął na pierwszy plan moment dla tej kwestji ważny i owocny: moment społeczny. W samej rzeczy śmiech jest najdawniejszym krytykiem i buntownikiem, zakapturzonym i chytrym demokratą... Jest tem dzieckiem z bajki, które na widok otumanionego przez Sowizdrzała orszaku królewskiego krzyknęło: „Ależ ci ludzie są nadzy!“.

Jeżeli ten przykład, jaki podałem, jest mało przekonujący praktycznie, to już lepiej trafi do przekonania inny. Oto np. częstym przedmiotem żartów młodzieży na wspomnianych żywych dziennikach był samorząd centralny, ogólnoszkolny. Dla bacznego obserwatora nie mógł ten fakt być bez głębszego sensu. Zarząd centralny organizacji szkolnych był instytucją czynną i władczą, na czele jego stały jednostki energiczne, a wszyscy uczniowie mogli się przekonywać o ciągłej i owocnej ich działalności. Humorystyczne zaś traktowanie samorządu pewnych klas tylko utwierdziło mnie w przypuszczeniu, które snułem hipotetycznie: że mianowicie (jak często w szkole) istnieje tam hipertrofia formy nad treść, że pod szumnymi tytułami i poza skomplikowaną maszyną form kryje się dość mizerna praca. Czy nie jest pouczające widzenie tych organizacji sub specie comicae przez samą młodzież? Czyż nie świadczy o jej trzeźwości i zbawiennym krytycyzmie (dodam, że humorysty należeli sami do zarządu klas i satyrę pisali na siebie samych — jakże rzadkie w społeczeństwie starszem i jak cenne zjawisko!) I zapytam — czy kiedykolwiek inną drogą moglibyśmy się równie radykalnie i jednoznacznie dowiedzieć o sędzie młodzieży? Bo nie na „lekcjach wychowawczych“, będących jednak pod znaczną presją wyraźnego dążenia wychowawców do istnienia samorządów klasowych. I ileż krytycznych uwag się nasuwa o sposobie wprowadzenia tych samorządów, o tem, jak

mało oparte były na przekonaniu samej młodzieży. Ale też niekoniecznie ma zaraz paść stąd wyrok potępienia na wychowawcę: może on jednak wysnuć wnioski, dotyczące dalszego działania na młodzież w duchu uspołecznienia, ale już w ścisłym związku z jej przekonaniem i z zachowaniem ścisłej proporcji formy i rzeczowej treści. Czy fakt przytoczony nie jest dobrym dowodem znaczenia komizmu i śmiechu w sensie wskazanym przez francuskiego filozofa? I znaczenia tych symptomów (jako symptomów właśnie) dla wychowawców?

Przykłady podobne możnaby mnożyć. Wesoła „rewja” zdradzi nam wysokie napięcie erotyczne wśród młodzieży szkoły koedukacyjnej i powie dużo rzeczy, nieznanych... tylko wychowawcom. Satyryczny artykuł wskaże, iż młodzież rozróżnia wychowanie od tresury i z uśmiechem przyjmuje (a raczej — odrzuca) jej objawy. Szeroka gama przydomków, zdobiących nauczycieli i uczniów — złoży się na kompozycję, odzwierciedlającą dość dźwięcznie rezonans wśród masy naszych i ich odruchów, nawyków, decyzji — jak je percypuje młodzież. Każdy wychowawca, jeśli zechce odpowiednio nastawić uwagę, znajdzie znaczny zasób doświadczeń w swojej pracy. Często zaś potwierdzą one tezę, że młodzież wpływa wychowawczo i pouczająco na swych kierowników.

3. Bo dotykamy ważnego zagadnienia: że mianowicie my działamy nieco w próżni, bez wyraźnego i natychmiastowego echa. Siejemy na przyszłe lata, nieraz odległe. W tej naszej zbożnej pracy brak nam często sprawdzianów, brak bacznej krytyki; oficjalna obejmie tylko fragmenty i pójdzie po linii indukcji. Nieraz przecież postępujemy mało właściwie. Nie sądzmy jednak, żeśmy krytyków nie znaleźli: siedzą nawprost nas, w ławkach, i bacznie śledzą za każdym naszym ruchem, każdym słowem, każdym poczynaniem. I oto poza naszą świadomością tworzy się zbiorowa opinia, czasem słuszna, czasem niesłuszna, ale żywa i bezsprzecznie działająca. Poza kręgiem naszego działania toczą się też różne sprawy, jakże ważne dla młodych obywateli szkolnej Rzeczypospolitej, które może niejednokrotnie wpływają na zachowanie się naszych pupilów, na ich sądy i uczucia. Czy będzie to wypadek, o którym nic nam niewiadomo, czy cicha akcja jakiejś grupy młodzieżowej, czy niejednorodność, sprzeczność nawet (bo i tak bywa) działania i opinii kolegów — wychowawców, — wielebyśmy dali za klucz, któryby te sezamy otworzył naszym niewidzącym oczom. Nawet przy dużym wzajemnym zaufaniu znaczna część tych ważnych imponderabilijów zostaje w ukryciu. Często młodzież poprostu sama nie zdaje sobie sprawy ze znaczenia tych rzeczy czy stosunków, nie przypuszcza, by mogły obchodzić nauczyciela, często — częściej — nie chce ich wyjawiać, czasem znów poprostu podlega znacznej

wstydlivosti, gdy ma się poważnie o sobie wypowiadać. Ale oto jakiś żart czy dowcip, jakaś karykatura na tablicy, albo — i to najlepsze — artykuł satyryczny, pełen werwy i aluzji, obliczonych na wtajemniczonych, rzucą snop jaskrawego światła na to, co było nam tajne.

Oczywiście, zgóry trzeba się zastrzec, że zbyt poważnie traktujemy człowieczą godność ucznia, by się par porce wdzierać w jego tajemnice. Chodzi tylko o to, by się samym czegoś naprawdę żywego od młodzieży dowiedzieć, żeby się nauczyć i wysnuć wnioski, dążące do udoskonalenia naszej pracy albo poprawienia niedopatrzeń w maszynie szkolnej.

4. By wyciągnąć konsekwencje praktyczne: sądzę że nie należy lękać się śmiechu młodych. Często w naszej nieufności wobec żartu uczniowskiego leży obawa zachwiania się naszego autorytetu. Nie mówiąc już o tem, że czy chcemy, czy nie, zawsze przedmiotem żartów młodzieży będziemy, a jednak dając malcom sposobność hazardowego uśmiechu z nas, otwieramy niejako kłapę bezpieczeństwa i unikamy gromadzenia się zbytnej materji łatwopalnej poza nami: nie mówiąc o tem, stwierdzić trzeba na podstawie doświadczenia, że młodzież z wdzięcznością tylko korzysta z pozostawionej sobie swobody i chyba w zupełnie wyjątkowych wypadkach wyjdzie poza ramy przyzwoitości i życzliwego uśmiechu. Tworzy się nawet między nauczycielem a uczniem coś w rodzaju przymierza na gruncie wspólnego wtajemniczenia, pewne — zresztą pełne szacunku ze strony istoty młodszej — koleżeństwo uśmiechu. Tam, gdzie trzeba się obawiać utracenia autorytetu przez żart, widocznie prawdziwego, głębokiego autorytetu niema. Taktowny nauczyciel tylko zaimponuje uczniom swym kulturalnym stanowiskiem wobec żartu. Jeżeli przypadkiem się zdarzy, że zostanie zadraśnięty, mojem zdaniem, jest to jedynie wynik nieporozumienia, poprostu innych kryterjów u niego i u młodzieży. Ale czy nawet i w tym wypadku — prowokującym rzeczywiście delikatne i taktownie stanowcze postępowanie wychowawcze w kierunku uświadomienia młodym nietaktu i zapobieżenia mu na przyszłość, przyczem nauczyciel, broń Boże, nie może okazać obrazy (o czem tak słusznie pisał Danysz): czy nauczyciel nie dowje się czegoś ciekawego albo o samej młodzieży, albo o stosunkach wzajemnych, albo — o sobie samym?

Sądzę, że nietylko nie należy hamować pędu młodzieńczego do satyry, ale wręcz ją do niej zachęcać i ułatwiać ujście dla popędu i zdolności. Stąd trzeba nietylko przychylnie traktować pisemka młodzieży (i nietylko dlatego, że to wpływa na „dobrą opinię” zakładu!), ale w nich popierać nutę satyryczną (o wiecie przecież zdrowszą od np. sentymentalnej albo patetycznej, zwłaszcza fałszywej), a nawet nie robić

groźnej miny, gdy się sami znajdziemy w świetle żartobliwie — satyrycznego reflektora. Nawiasem jednak wspomnę o czem innym: że oto młodzież pouczona niemiłym przykładem incydentów z inaczej nastawionymi wychowawcami, poprostu boi się wypowiadać głośno (tem goręcej i zjadliwiej zato szeptem). Ale mam to poczucie, że nauczyciel swym liberalizmem w tej materji zjednywa sobie młode i wesołe dusze, zawsze rade pożartować, i okazując swe wyższe stanowisko wobec młodzińczej satyry, sam strąca ją do poziomu niewinnej rozrywki, a tem samem stępia jej jadowite ostrze; w miejsce podkładu gniewnie złośliwego podstawia życzliwie żartobliwy. Jeżeli jeszcze sam czasem podobnie potraktuje młodzież, sądzę, że równowaga będzie stała. Ale ważne zastrzeżenie: jak w każdym poczynaniu wychowawczem, tak i tu trzeba koniecznie jednolitej postawy zespołu wychowawców. Niedobrze się przysłuży sprawie wychowania ten dyrektor i ta rada pedagogiczna, co wiedząc o rozbieżnościach zasadniczych, nie dopuści — z inercji, z lęku przed protokółem, z obojętności i nierozumienia wreszcie — do gruntownego przeorania kwestji.

A sprawa ta i z innego punktu widzenia ma zasięg wychowawczy. Jeśli dążymy do rozwoju pełnej osobowości ucznia, nie możemy pominąć kultury dowcipu i satyrycznej spostrzegawczości. Jakże mało ma ona sposobności rozwoju w dzisiejszym systemie, i tylko na marginesie, za ledwo tolerowana, często niechętnie — a nieraz podlegająca prohibicji. Sądzę, że niesłusznie. Przecie jest w naszych celach rozwój krytycyzmu i bystrości, a dowcip i żart stanowi dla nich kształt wielce powabny. Może da początek do refleksji choćby paradoks Chestertona, że pisać poważnie jest łatwo, i można to robić nawet bez zastanowienia, tymczasem żart, choćby marny, jest przecież zawsze pracą myśli. A nawet i to: „Jeśli człowiek nie jest w części humorystą, jest tylko w części człowiekiem”.

5. Chciałbym to zagadnienie postawić na płaszczyźnie szerszej. Łączy się ono ściśle z zagadnieniem, którebym nazwał dyematem kompresywizmu i ekspresywizmu w wychowaniu szkolnem. Teoria właściwie wydała już swój wyrok w tej nienowej sprawie, ale praktyka pozostaje naprawdę znacznie wtyle.

Jeśli nawet z teorii kompleksów Freuda czy Adlera odrzucimy ich próby monistycznego rozwiązania psychiki ludzkiej, zostanie nam jako wartość trwała teza, mówiąca o kompleksach niewyżytych. O ile ulegną one pełnemu stłumieniu (refoulement), najczęściej prowadzą do nieprawidłowości rozwoju (t. j. w ten sposób wykazują swą żywotność), normalnie szukają one sobie ujścia na sposób przeróżny. Praktycznie zatem — należy dążyć do wyjaśnienia kompleksu, do wydobycia go na światłość dzienną z mroków, by móc nim pokierować w

jasnym świetle słońca. Dawno już zarzucono metodę prohibicji (teoretycznie). Zakazy nie działają wiele, a zwłaszcza niewiele wartościowego. Tak np. trzeba zdać sobie sprawę, że choćby w dziedzinie lektury książki zakazanej — nie wystarcza zakaz. Widać lektura ta odpowiada jakiejś rozwojowej potrzebie psychiki młodzieży. Mądre postępowanie pedagogiczne musi wyjść tej potrzebie naprzeciw, by móc ją ująć w mocne ręce i zaspokoić, ale na drodze pożądanej (prof. Kuchta: „Książka zakazana”). Tama zakazu może wyrzucić skutek dwojaki: albo powstrzyma prąd psychiczny, który jeśli jest dość silny, może spowodować uraz o skumulowanej energii potencjalnej, zdolnej do przepostaciowania się w inny niepożądany objaw, albo też znajdzie on sobie ujście tajne, z obejściem przeszkody, zatem poza naszymi oczyma. Niedobrze jest, jeśli dziecko nazbyt się wymyka spod naszej kontroli, a wymykać się będzie zawsze, jeśli wychowanie nie pozwoli na wyzycie się osobowości w ramach zakreślonych. Są dane pewne fakty psychiczne, na których istnienie nic nie poradzimy. Jedna jest tylko droga godziwa i rozsądna na dalszą metę: znaleźć drogę właściwego skierowania i zaspokojenia potrzeby. Ważnem wskazaniem pedagogicznym będzie danie młodzieży możliwości wyzycia w szkole, w okręgu naszej kontroli i naszej reakcji. Musimy, wychowawcy, pełnić służbę lekarzy, bacznych na przejawy choroby — burzliwego procesu rozwojowego. Trzeba, byśmy zawsze znali sam proces, by móc poddawać chore ogniska działaniu lampy kwarcowej. Szkoła przemienia się (obrazowo) w klinikę, po której snują się w białych płaszczach lekarze — wychowawcy.

Kompresywizm szkodliwie skryje przed nami wiele ważnych procesów, które i tak znajdują sposobność do życia poza naszą uwagą, ekspresywizm staje się majeutyką niewyżytych dążeń i kompleksów, rodzących się dla wychowania w słońcu.

W takim ujęciu sprawa przez nas poruszona, staje się jednym ogniwem w szeregu. Wyzycie się jawne śmiechu młodzieży ma znaczenie z dwojakiemu względu: pó pierwsze, bo żyć on i tak będzie w autonomicznej atmosferze szkoły, powtóre, bo w nim znajdują ujście stłumione kompleksy (por. Freud Der Witz und seine Beziehung zum Unbewussten). Trzeba, by był jawny: popierwsze, byśmy mogli te kompleksy poznać i pojąć, powtóre, byśmy je mogli zrozumieć, wyzyskać dla wychowania. A wychowanie (pod kątem) psychologicznym, nie społecznym to nic innego, jak tylko prowadzenie instynktów, wraz z całym bagażem kompleksów, do sublimacji.

Niechaj mi będzie wolno zakończyć słowami Józefa Piłsudskiego: „Matki i ojcowie, gdy

sami śmiać się nie możecie, w kąć rzućcie instrumenty pedagogiczne, gdy wesóły srebrny dzwonek śmiechu roześmianych buziaków dziecięcych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie!..."

PLANOWANIE PRACY WYCHOWAWCZEJ W SZKOLE.

(Referaty i wyniki dyskusji zebrania dyskusyjnego urzędowego w lokalu Centralnej Biblioteki Pedagogicznej w Brześciu n.B. w lutym b. r. Podane materiały Redakcja traktuje jako materiał dyskusyjny).

I.

Plany i programy — a próba życia.

Zwyczajnym a nieuchronnym prawem przyływów i odpływów po okresach silnego naporu fali nowych pomysłów, poczynań, prób — przychodzi chwila, w których do głosu dochodzi gorączką działania zdławiony krytycyzm. Korzystając z osłabienia mocy zalewu, zwraca się przeciwko temu, co uznawał poprzednio, zamknięty w wyczekiwania pełnym milczeniu. Lecz krótkie jego radości: bo oto zdala toczy się grzywa nowego przyboju, pieniąca się powabem hasel olśniewających, bo — nowych. Dane im będzie zwycięstwo — by wypełniły się znowu nad nimi prawa życia.

Niewątpliwie w fazie drugiej, odpływu, znalazła się praktyka tworzenia planów. Obiektywne obserwacje przyzna, iż przeżyliśmy w tym zakresie prawdziwą Sturm — und Drangperiode. Zdawało się, że niema sprawy, procesu, zjawiska, którychby się nie dało wtłoczyć w ramy przewidziane, odmierzone, ustalone. Było to prawdziwe Święto Rozumu, odnowienie racjonalistycznego pojęcia i traktowania życia.

Wzór dobrze nam jest znany w postaci pięcioletnich planów budowy socjalizmu, będąc sam jednakowoż w pewnej mierze odbiciem prototypu, tkwiącego za Oceanem. Odbitka i dalsze jej kopje, aż po najbliższe, niestety, zachowały i coś z prymitywizmu, właściwego upraszczającej, schematyzującej, i naiwnej w swej wierze w zbawczą moc schematów, Ameryce.

Zanim nas zaleją fale prądów, będących reakcją na schemat materialistyczno-racjonalistyczny, niechaj się ozwie głos sceptyka.

Przedewszystkiem zważmy, że niestudnym byłoby odrzucanie a limine wszelkich usiłowań nadania wartkiemu potokowi wydarzeń i zjawisk sztywnych ograniczeń ram; ani też prób przewidzenia i unormowania torów jego biegu. Stwierdzimy, że niewątpliwie trudność sprawia w takich zamierzeniach element, któremu na imię człowiek. Tam, gdzie można go nie brać pod uwagę, planowanie nasze ma widoki spełnienia; inaczej sprawa się przedstawia, kiedy

praca mieć go musi na względzie, a już krańcowy wypadek zajdzie, gdy jest on działaniem naszego — celem. A tak się dzieje przecież w działaniu wychowawczym. Człowiek jest tu podmiotem, jest przedmiotem, socjalnym tłem procesu, — a celem również nie co innego, jeno ludzka osobowość, ukształtowana według praw, zgodnych z jej dyspozycjami, a kształtowana według zamiarów naszych.

Dlatego szkoła zajmuje w naszym problemie miejsce szczególne. Chcąc jaskrawszym blaskiem oświetlić zagadnienie, by tem mocniej wystąpiły granice światła i cienia, wejść odrazu na medjas res, zaczynając od przykładu. Będzie to fakt indywidualny, choć nieodosobniony, któremu jednak nie odmówiłbym znamion typowości.

Spotkałem się w praktyce pedagogicznej z takim obyczajem (który posłuży tylko za pretekst do uwag ogólnych): opiekunowie klasowi oddziałów równoległych w pewnych szkołach opracowywali wspólny plan pracy wychowawczej. Oczywiście poczynione zostały zastrzeżenia, że ustalone być winny odchylenia od wspólnego planu na terenie poszczególnych oddziałów. Fakt taki jednak nie może nie budzić wątpliwości co do swej wartości. Koncepcja taka może powstać tam, gdzie mechanizm wychowania przeważa nad jego życiem i rytmem wewnętrznym. Implikuje ona wyłączenie z rachuby osobowości wychowawczej i wychowanków. Rozumiem korzyści, płynące z takiej metody, dla t. zw. organizacji pracy, dla ustalenia planu ogólnego szkoły, ale nie pojmuję korzyści wychowawczych. Nie mówię już o tem, że metoda ta była zresztą swego rodzaju aktem samoobrony szkoły przed inflacją planomanji.

Rozumiem zresztą pożytek z porozumienia się wychowawców jednej klasy, z przedyskutowania postępowania, gdyż może to rzucić wiele światła na sprawy mniej znane niektórym z nich, może podsunąć niejedną myśl, wskazać możliwość innego spojrzenia. Ażeby móc zgodzić się wewnątrznie na podobną metodę, trzeba by

przyjąć tezę, że oddziały jednej klasy są do siebie podobne, i że więcej są podobne do siebie nawzajem, niż do klas sąsiednich, wyższych czy niższych. Zdaje się, że takiej tezy nie uznamy za słuszną, a zrodzić się mogła jedynie z wiary w dogmaty podziałów i definicji, psychologii, bądź socjologii pedagogicznej. A tymczasem — każdy oddział to indywidualność bardzo określona i odrębna, wymagająca innego przystąpienia do pracy, innych środków wychowawczych, innej postawy opiekuna, inaczej zupełnie reagująca na podniety i dwa oddziały tej samej klasy, to może być taka przepaść różnicy, jak między społeczeństwem zorganizowanym i kulturalnym, a anarchją pierwotnej hordy, jak między zespołem ludzi o obliczach zdecydowanych i własnych, a grupą bezpostaciową, zdaną na łaskę wychowawcy i okoliczności.

Coprawda, sprawcą równie wielkich różnic jest czas: tak klasa, której zbiorowy charakter, zda się, znamy dostatecznie, której struktura rysuje się wyraźnie, a stosunek elementów, składających się na całość zespołu w jego budowie materialnej i psychicznej przybiera postać równowagi stałej, którą przytem kierujemy wychowawczo rok nie jeden, lecz dwa nawet, albo trzy i ta oto klasa zupełnie nieoczekiwanie staje wobec nas w takim kształcie, że ogarnia nas bezgraniczne zdumienie. Nie pozostaje nic, tylko stanowczym ruchem zgóry nadół wszystkie nasze zamierzenia i kunsztowne plany, ich wyraz — przekreślić. I wzorem Syzyfa rozpocząć odnowa.

Widzimy, jak łamie się łatwo i kruszy gmach, wzniesiony wysiłkiem intelektu. Bo wszakże: skoro zmieni się w naszych oczach przedmiot wychowania, jakże nie zmienić zamierzeń i metod?

I pomyślmy, jakie niebezpieczeństwo może za sobą pociągnąć postawa wychowawcy, któryby zachciał tej swojej konstrukcji trzymać się kurczowo. Sądzę, że rozpocznie działanie w powietrzu, zdala od gruntu realnych warunków pracy — i trud jego będzie pracą Danaid; albo też z uporem zechce upodabniać rzeczywistość do własnego wyobrażenia i do własnych zamierzeń, co może być, a raczej: będzie przyczyną rozzębienia i nieporozumienia między zespołem wychowawczym a jednostką wychowującą. Rezultat oczywiście opłakany. A czy nie można przypuścić takiej ewentualności?

Mam uzasadnione wrażenie, iż psychoza twardej planowości, dopingując ambicję ustalania planów życiowo sprawdzalnych, podparta jeszcze perspektywą ścisłych sprawozdań z wykonania zamierzonych działań, wytworzyła typ pedagogiczny z konспекtem w ręku posuwający się naprzód, wzrok mając utkwiony w punkcie, wymierzonym i oznaczonym w rzeczywistości — urojonej. Zwłaszcza, gdy z odstępstw od „linji generalnej” trzeba się tłumaczyć, czy nie lepiej

ich się nie dopuszczać? Choćby to być miało z pożytkiem dla sprawy...

W nawiasie umieszczę inną możliwość: plany znajdą realizację — w sprawozdaniu. Tylko w sprawozdaniu — na szczęście.

W każdym razie można, zda się, przyjąć, że przyznanie się do odstąpienia od planu wymaga pewnej cechy charakteru, mianowicie odwagi. I to nie tylko wobec czynników zewnętrznych, heterogenicznych, ale poprostu: wobec samego siebie. A o ten rodzaj odwagi przecież najtrudniej.

Dlatego tak wielkiem mnie się wydaje niebezpieczeństwo, jakie wytworzyć zdolna jest wspomniana psychoza planowości. Obawiam się, że może ona zacisnąć palce wielu wychowawców na linie, przeciągniętej idealną prostą od punktu do punktu. I że nie pójdą oni po twardym gruncie życiowej prawdy, ale staną się woltyżerami fikcji. A przecież ciężar takiej rzeczywistości urojonej zbyt wielki mógłby się chyba okazać, gdybyśmy chcieli wycisnąć jej schematy na żywej i pulsującej powierzchni subtelnym niepochwytym niemal procesów.

A w wychowaniu właśnie procesy nas interesują, a nie fakty. Fakt jest tu składnikiem biegu wydarzeń statycznym i obojętnym. Nie o jakieś zdarzenie chodzi w dziele wychowania, ale o jego przyczyny, jego skutki, cały wir psychiczny przezeń wywołany. Nie przedstawia wszakże dla nas żadnej wartości proste stwierdzenie, że w szkole powstała organizacja samorządowa. Z punktu widzenia wychowawczego może to równie dobrze być zdarzenie pożyteczne i radosne, jak zgoła szkodliwe, a także istnieje możliwość braku jakiegokolwiek zabarwienia pedagogicznego w takim fakcie. Co innego, gdy zważymy, jak doszło do powstania takiej formy organizacyjnej młodzieży, jaki jest do niej tej młodzieży stosunek, o ile prace jej wynikają z przeżyć, zrozumienia i woli wychowanków, jakie refleksy budzi jej działalność, czy, słowem — wreszcie — wychowuje ona młodzież dobrze, czy źle, czy też nie ma znaczenia dla rozwoju osobowości i rzetelnego uspołecznienia młodzieży.

Tu, zdaje mi się spoczywa oś problemu. Łatwo jest stosunkowo organizować, układać, szeregować fakty, elementy, trudniej ująć w sztywne łożyska procesy, będące istotą życia psychicznego. Nie są one elementem, któryby łatwo szedł w służbę determinizmu umysłowych abstrakcyj.

Gdyby wrócić do przykładu, który stał się dla naszych rozważań odskocznią, możnaby spostrzec jeszcze jedno oblicze zjawiska, dotąd pominięte. Poddaliśmy krytyce sztywność schematu, do którego usiłuje się wtłoczyć życie odmiennych zgoła, indywidualnych zespołów młodzieży. A przecież — jeszcze inny pozostał

czynnik, którego prawa uległy pogwałceniu: prawa osobowości wychowawcy. Czyż bowiem można sobie wyobrazić dwóch wychowawców (nie: funkcjonariuszów wychowania!), którzyby jednakowo postępowali wobec nawet tego samego zespołu uczniowskiego? Myślę, że tylko osobowość jest elementem ważnym w procesie kształtowania duszy dziecka. Nie schemat metody, nie elementy wiedzy, nie sytuacje są istotne. Istotą wychowania jest walka, proces zmagania się sił, stanowiących osobowość przeciwników: wychowawcy i wychowanka. Plan sztywnie określony dla większej ilości zespołów młodzieży, choćby dla całego zakładu, wtedy byłby czymś ważnym i skutecznym, gdyby wychowanie miało polegać na schematach, w które żywą treść wtłoczyć chcielibyśmy par force — i to przez równie określonych robotów szkolnych, pseudo — wychowawców. A jednak wierzę, że trudnoby wówczas przypuścić jakikolwiek dodatni skutek podobnych trudów.

Organizacja nauczania dziś już przejęta jest duchem zrozumienia zjawisk, podobnych do opisanych, zachodzących przy uczeniu. Wydała śmierci nienaruszalne ramy budowy lekcji szkolnej, oddała na pastwę pozornego przypadku pensum jednostki metodycznej, przygotowanej przez nauczyciela; przypadku pozornego, bo zawsze uzasadnionego przyczynowo w przeżyciach i układach psychicznych zespołu uczonego. Że dzieje się to dziś czasem z pogwałceniem indywidualności uczonego, to nemezis prawa okresowości zjawisk życia.

A jednak nie zaprzeczę, że nie przekreśliłmy dylematu bardzo zasadniczej natury. Oto on: schemat rodzi się z racjonalistycznego pojęcia życia, nie obejmuje jego bogactwa, chcąc je zamknąć w swych ramach, skazuje na zwyrodnienie; ale: brak planu stanie się wszakże ojcem anarchii.

A przecież anarchja jest zaprzeczeniem wychowania. Nie jest ono wszakże tylko życiem samym, procesem, ale jest jego organizowaniem, ale funkcją ładu, formy, ograniczenia; polega na ujarzmianiu anarchizmu instynktów, na pętaniu wszystkiego, co odśrodkowe. Jakiż inny jest sens wychowania? Czyż godzi się zatem poddać biernie fali? Prądom zezwolić, aby nas nosiły? Pójść w służbę wieczystej zmienności i zatracić w przemijaniu?

Więc jakże wreszcie: działanie według powziętego planu, rozwój logiczny założeń, uparte przymuszanie żywych procesów i stających się zjawisk, by podobne się stały do idei, tkwiących w umyśle, niby w platońskim niebie, — czy plastyczny amorfizm, wsłuchany w rytm wiecznie rodzący się czasu?

Dylemat istotnie zasadniczy, tkwiący koreniami w podłożu przeciwnych postaw ludzkich wobec życia i jego zjawisk. Nie sądzę jednak,

że niema możliwości przerzucenia ponad przeciwnościami łuku praktyki szkolnej. A kluczem stanie się odmienna koncepcja planowania samego.

Rozważania moje dotychczasowe polegały na analizie konsekwencji płynących z faktu ustalania programów określonych i ich wykonywania. Na szczęście jednak przeważa w zakresie naszego zagadnienia inne zjawisko: niewykorzystania zamierzonych i usystematyzowanych działań. Zdaje mi się, że się nie omylę, gdy powiem, iż plan pracy dla przeważającej większości wychowawców i nauczycieli aktualny jest w momencie jego opracowywania. Powraca do życia z chwilą nastania konieczności konfrontacji z nim efektów całorocznej działalności, by przekonać nas o swej — nieżywołności. Przekonanie to w sprawozdaniu znajdzie swój wyraz — albo nie.

Ze taki bieg rzeczy jest właśnie szczęśliwy — usiłowałem w swym referacie dowieść. Ale wobec tego: poco to wszystko? Co za sens ma ustalanie ram programu dla czegoś, co nie znajdzie dla siebie miejsca pod słońcem? Odpowiedź na pytanie wyda się paradoksalną: planowanie posiada wartość pozytywną.

Konieczność bowiem przemyślenia programu działania ma wartość, jako pretekst do analizy stanu rzeczy, do dokonania wyboru metody i ustalenia postulatów zasadniczych, mających duże znaczenie dla dyscypliny własnej wychowawcy. Wreszcie: niemały pożytek wyniknie z zestawienia już dokonanych prac, towarzyszących mu procesów duchowych o znaczeniu wychowawczym pozytywnym, bądź negatywnym, i rezultatów, — z terją pomysłów, zamierzonych w abstrakcji.

Ten niemniej jednak i plany same winny ulec przekształceniu. Skoro stwierdziliśmy zasadniczą obojętność wychowawczą faktów, zwróćmy szczególną uwagę na procesy. Punktem wyjścia staną się rozważania dot. czące charakterystyki grupy, będącej przedmiotem oddziaływania, pod kątem wad i niedomagań. Plan pracy musi być oparty o psychologję i analizę społeczną środowiska, a zbudowany teleologicznie (z punktu widzenia celu). Podbudowa psychologiczna winna uwzględnić oba składniki stosunku wychowawczego: wychowawcę i uczniów. Moment osobowości wychowawcy istnieje w planie implicite — od niego zależy wybór dróg, stosowny do uzdolnień i zamiłowań. Moment stosunku klasy do opiekuna też stanowi korektywę metody. Natomiast charakterystyka zespołu czy grupy winna tkwić w planie explicite, by stanowić sprawdzian trafności wyboru dróg postępowania. Należy zespół zanalizować, wykryć prądy destrukcyjne, specjalnie zając się grupą przywódców, pozatem dostrzec zainteresowania grupowe i przemyśleć sposoby skierowania energii w należyte łożyska, skoncentrowania ich na ważnych kompleksach.

Dalej — sprawa faktów. Wracając do przykładu z samorządem. Nie może być utworzenie samorządu faktem wystarczającym sobie, ale winno być ośrodkiem węzła prac pedagogicznych. Określone fakty i terminy winny być jedynie orjentacyjnymi latarniami, według których będziemy kierować swój pochód naprzód, mogą istnieć jedynie fakultatywnie, nigdy absolutnie. Plan sztywny, będący systematyzacją faktów zamierzonych, jest nieżywołowy, zatem szkodliwy, albo — jak mówiłem — niepotrzebny. Takiemu statycznemu ujmowaniu programu akcji wychowawczej przeciwstawiam dynamiczny, którego treścią są nie fakty, lecz kierunki. Plan taki może uwzględniać moment czynności i zmiany;

zmiany te wówczas zwłaszcza staną się aktualne, gdy jakieś zdarzenie każe nam zmodyfikować sąd o zespole. — ten który stanowił podstawę dynamicznego planu poczynań.

Słowem, by się streścić, i tu — jak wszędzie, gdzie wchodzi w grę stosunek wychowawczy — nietylko chodzi o to, co, ile o to, jak.

W takiej syntezie zamknąć się dadzą ramiona antytezy: schematyzującego rozumu, chcącego ściąć potok energii psychicznych w statyczny kształt programu — i anarchji żywiołów życia. Syntezę zdobędzie wola, wyznaczająca sobie samej i prądom żywotnym — kierunek.

J. T. Nowakowski.

II.

P o t r z e b a p l a n u p r a c y .

I. Stajemy oto na rozdrożu. Z jednej strony zaprasza w swym kierunku droga, równo i porządnie obcięta, starannie wytyczona, pedantycznie ogrodzona. Z drugiej nęci oko kapryśnymi zakrętami i dużymi możliwościami zdobywcy krajoznawczych, może nawet poetyckich natchnień, droga inna. Czy iść, jak dotąd, raczej tą pierwszą, odmierzając kroki naściślej chronometrem? Czy może raczej zdać się na intuicję pedagogiczną? Bo chodzi tu o te dwie zasady organizowania pracy pedagogicznej: z planem lub bez planu. Alternatywa.

Czy naprawdę alternatywa? Chyba nie. Prostu — spróbować iść na przelaj. Jeżeli jednak ramiona tego kąta rozchylają się aż o 180° to i owo „naprzelaj“ jest mało sprecyzowane: czy po dwusiecznej? Czy raczej bliżej owej drogi pedantycznego planu? Czy raczej pomykać ku tej drugiej?

Artykuł kol. J. N. ciąży ku drugiej możliwości. I dlatego, choć obaj znajdujemy się między rozwartymi nożycami dróg — szlaki nasze są różne.

II. Punkty widzenia.

1. Trochę teorii. Czy pedagogika jest nauką czy sztuką? Jako nauka — winna mieć ściśle określoną metodę pracy i opierać się o dyscypliny naukowe. Wiemy, że oparciem tem są i socjologja i psychologja i nauka o kulturze, że t. zw. metodyka jest próbą ścisłego ustalenia słuszności lub niesłuszności w technice nauczania. Jako sztuka winna się oprzeć o to, nienazwane i do ujęcia trudne, co pojmujemy, jako wyrażanie się naszego „ja“, któreśmy z sobą przynieśli i, tajemniczym sposobem bogacenia wewnętrznego, uskrzydłili. Będzie to talent — dusza nauczycielska.

Naukowcem można się stać, artystą — trzeba się urodzić. „Pedagog z urodzenia“ to ter-

min znany. Oznacza on właśnie artystę. Wiemy zaś dobrze, że jest on zdarzeniem niezbyt częstym, co zresztą zrozumiemy, skoro państwu potrzebna jest armja 100.000 nauczycieli.

W przeważnej więc części — nauczyciel jest raczej „technikiem“ lub „naukowcem“ w swej pracy, nie może więc liczyć na to, aby Muza szeptała mu do ucha słowa pedagogicznych zaklęć. Trzeba dać mu możliwość zorganizowania warsztatu pracy, a więc nie usuwać z poza jego zasięgu instrumentów, które mu mogą pomóc. Instrumentem zaś takim jest także i — plan pracy. Możliwość ukuć aforyzm: „plan pracy (jaki — o tem niżej) pomoc może wielu, zaszkodzić — nielicznym“.

2. Nauczyciel. Czy planowanie pracy przynosi ze sobą szkodę nauczyciela, czy raczej zysk? Chodzi tu, oczywiście, o „szkodę“ i „zysk“ w sensie samowychowawczym. U podstawy samokształcenia charakteru stoi często sprawdzian. Mówią nam codzienne niemal doświadczenia, że sztuka stawiania sobie zadań i ścisłego ich, rozumnego oczywiście, przestrzegania hartuje wolę, wzmacnia zdyscyplinowanie wewnętrzne. Wzrasta wiara we własne siły, zaufanie do siebie, tak nieodzowne w życiu. Nie koniec na tem. Niewykonanie planu, czy ciągłej samokontroli, uczy, bogaci doświadczenie i pogłębia znajomość sił własnych. Plan następny będzie lepszy więcej dostosowany do życia i do możliwości autora. Wszystkie, tkwiące w powyższym rozumowaniu, dodatnie wpływy mogą stać się skutkiem takiego planu pracy, o ile będzie on przeprowadzony zrozumieniem nietylko jego roli regulującej ale i samowychowawczej. Rozumiem, że plan całoroczny, z konieczności ramowy, jest narzędziem znacznie mniej subtelnym od ścisłych planów dni, czy tygodni. Jednak pierwiastki wymienione w niem tkwią i to już dużo. Znacząco to dużo zwłaszcza u nas, gdzie jeszcze gdzieś niedługo na peryferjach nowego typu obywatel-

la, tkwią szczątki starszylacheckiego „jakoś to będzie“. Niema miejsca na przypadkowość w pracy, nonszalancki gest pozostawmy artystom. Przyszła czas na Termin i Przewidywanie. Plan pracy nauczyciela jest, w znacznej swej części, nie podstawą, ale właśnie ukoronowaniem prac młodzieży. W ten więc sposób ewentualne skutki wychowawcze stają się dorobkiem całej szkoły, dorobkiem młodzieży.

Jaki stąd wniosek? Samokontrola i wewnętrzne zdyscyplinowanie. Niewątpliwie podniesienie wydajności zwłaszcza mało odpowiedzialnych. Plan określeń zwrotem dość już popularnym: inżynier własnego życia.

Oczywiście — starczy mi wyobraźni na to, aby przedstawić sobie nauczyciela, pracującego b. wydajnie, bez planów, rozkładów etc. Wszyscy jednak jesteśmy tylko ludźmi. Energia nasza może osłabnąć, tętno zwolnieć. Plan zamierzeń działa ostrzegawczo u słabych i znakomicie podnosi wydajność pracy silnych: owomianianie etapów wpada jak ostry błysk reflektora stacyjnego w samowiedzę maszynisty biegnącego pociągu.

3. Szkoła. Spójrzmy na tę samą kwestję z innego jeszcze punktu widzenia: od strony szkoły. Pedagogowie, teoretycy i praktycy powtarzają przy każdej niemal okazji, że decydującą rolę ma w szkole nietyle ilość zdobytej wiedzy ile raczej jakość i trwałość zdobytych nastawień, nawyków. Rozumiemy to wszyscy dobrze. Szkoła powinna być w miarę możliwości idealnym wzorem nowoczesnej organizacji, jeżeli ma wychowywać „inżynierów własnego życia“. Wszelka dorywczość i oszukańcza błyskotliwość poczynań, wszelkie odkładanie na ostatnią chwilę i praca „aby zbyć“ napewno nie wpłynie budująco na uczniów, którzy, mówimy o tem często, rzadziej pamiętamy, widzą dużo i widzą dobrze.

Jasnym więc wydaje się postulat, aby praca szkolna była uregulowana niemal zegarowo i świeciła przykładem, stawała się żywą ilustracją zasad, które szkoła wpaja. Jest to sprawa conajmniej tak trudna jak ważna, bo szkoła—to życie płynne i zmienne ze swej natury.

Nie znaczy to, aby opuścić ręce. Należy chwytać każdy sposób, regulujący bieg życia szkoły i pilnie go wypróbować, unikać zaś, jak ognia zarządzeń, wydawanych w ostatniej chwili, kłeczenia naprędce efektów. Efekt taki jest tylko pozycją rachunkowo dodatnią, wychowawczo zaś zerową, częściej — ujemną.

Tak rozumując, dochodzę do wniosku, że plan pracy całorocznej powzięty na podstawie prac przygotowawczych w łonie organizacji, uzgodniony na zebraniu Rady Pedagogicznej jest doskonałym środkiem do wprowadzenia ładu w szkole, usunięcia wszelkiej gorączkowości. Da-

je to także możność odpowiedniego rozdziału imprez i prac szkolnych między organizacje, zapobiega skupieniu się na małej przestrzeni czasu większej ilości imprez, często odbijających się ujemnie na postępach uczniów.

To jeszcze nie wszystko. Omawianie planów pracy na zebraniach Rady Pedagogicznej pozwoli na zestrojenie około danego przedsięwzięcia różnych, fachowych sił. Postulat ten wydaje mi się bardzo ważnym. Działanie wspólne paru nauczycieli—specjalistów nietylko jednocy ich i pobudza prawdziwe koleżeństwo, ale niszczy częstokroć przewrażliwione poczucie emulacji i odciąża jednostki, powodując sprawiedliwy rozkład ciężarów.

Ustalenie planu na zebraniach Rady Pedagogicznej będzie mogło być połączone z automatycznym podziałem ról, co znowu wprowadzi współdziałanie — czynnik cementujący i wychowawczy.

Planowanie pracy wprowadza więc ład organizacyjny i wychowawczy do szkoły oraz pozwala na celowe i przemyślane współdziałanie zespołu nauczycielskiego.

To prawda, że może się zrodzić z pięknych zamierzeń czy formalizm. Wypisanie, uzgodnienie i sankcjonowanie najbardziej czcigodne nie wystarczy, jeśli braknie ducha i dobrej woli. I nawet to prawda, że gdyby jakieś podniesienie dusz panowało w gronie nauczycielskim i zespoliło je drogą jakby podświadomą i emocjonalną—wszelki plan stałby się zbędny, a kordinowanie programów biurokratyczną igraszką. Czy dużo jednak mamy Rad Pedagogicznych nietylko towarzysko ale i duchowo żytych tak dalece! I czy wogóle dużo ich mieć możemy...? Zaczęć więc chyba wypada od przedsięwzięć łatwiejszych. Przygotowanie **formy** i troska o tchnięcie w nią ducha—to przedsięwzięcie łatwiej chyba wykonalne niż wypowiedzenie (ze skutkiem!) nad skłóconym często chaosem nauczycielskiego konglomeratu—magicznej formuły „stań się“.

4. U c z e ń .

a) Odbiorca. Istnieje jeszcze w szkole trzeci czynnik: odbiorca — uczeń. I on ma tu coś do powiedzenia. Jako odbiorca — winien doznawać zróżnicowanego oddziaływania, w tej formie, iżby jednolitość tego wpływu mogła w nim wyrobić poczucie ładu, harmonji, przewidywania, terminowości, zegarowego niemal systemu, a to nietylko w tym celu, aby efekt urobienia wychowanka był łatwiej osiągalny. Chodzi jeszcze bowiem — o **przykład** do naśladowania, o wzbudzenie **potrzeby**, **pragnienia** takiego ładu w życiu i pracy. Przykłady życia uniwersyteckiego uczą nas dość często, że młodzieniec, wychodząc ze szkoły,

gdzie był ściskany pewnymi zewnętrznymi formami organizacyjnymi, pozostawiony sam sobie bardzo często, dosłownie, „rozłazi się“. Nie może sobie dać rady ze sobą, ze sobą, z czasem, z rozłożeniem pracy i odpoczynku, z rozkładem egzaminów. Mocniejsza natury wychodzą jakoś z tych opresyj z naderwanym rokiem pracy, słabsze — rozbijają się, lądując na przygodnej posadzce. Oczywiście — dużo w tych wypadkach mają do powiedzenia i warunki materialne i siła woli. Dużo jednak, co stwierdzają własne moje obserwacje, da się złożyć na karb braku umiejętności zorganizowania pracy, utrzymania terminarza.

Szkoła może częściowo tego nauczyć przede wszystkim przez przykład. Jeżeli będzie dany zakład wychowawczy posiadał wyraźnie zarysowane wytyczne pracy, jeżeli podporządkuje im nawet indywidualizmy nauczycieli — wychowawców, to ów „wspólny mianownik“, który może się zmieniać co do jakości corocznie, zaobserwowany przez uczniów może się dla nich stać wzorem przemyślanego działania.

W wypadku, gdyby za podstawę pracy w szkole uznać nie swe „wytyczne“, a jednostkowe, indywidualne, niemal spontaniczne działania wychowawcze poszczególnych nauczycieli—wspólna, jasna linja wychowawcza byłaby niemożliwa do osiągnięcia. Praca wychowawcza stałaby się bukietem, świetnych może, fajerwerków. Los zaś fajerwerków jest zawsze taki sam: wybuchają i... giną bez śladu.

Plan pracy szkoły jest więc potrzebny także z punktu widzenia odbiorcy.

b) Współtwórca. To jeszcze nie wszystko. Uczeń bowiem nie jest tylko odbiorcą i obiektem. Jest, a raczej powinien być współtwórcą. I to nietylko w sensie uczuciowej „komunji dusz“ wychowawcy i wychowanka, ale także w sensie organizacyjnym—budowania warsztatu tej pracy.

Wiadoma to rzecz i bynajmniej nie nowa, że, aby wychowywać, trzeba nawiązać do zainteresowań wychowanego, inaczej działanie nasze spłynie po nim bez śladu. Stąd wynika, że owe punkty zaczepienia naszej pracy trzeba poznać, plany uzgodnić, a osiągnąć to można tylko wtedy, gdy te wytyczne postępowania i oddziaływania zostaną sformułowane. Mówiąc konkretnie: opiekun organizacji X powinien za podstawę swego planu wychowawczego odnośnie do tej organizacji wziąć jej zamierzenia i tendencje, które, oczywiście, muszą być w jakiś sposób określone. Jeżeli i w tym wypadku będziemy polegać na wyczuciu tylko—mogą się zdarzyć wspańnięte improwizacje, nie będzie jednak chronicznego współdziałania.

c) Organizator. Dać uczniowi wzór organizowania pracy, oraz uzgodnić z nim dążenia — to jeszcze mało. Trzebaby go do tej umiejętności

organizowania, przewidywania wdroyć. Tylko w tym wypadku można wyrobić w nim poczucie obowiązkowości, odpowiedzialności terminu. Zamierzenie, które zostało sprecyzowane kielunkowo i czasowo daje w efekcie jeszcze walor wewnętrzny: uczy obliczania swych sił, koordynacji wysiłku, Ambicja domaga się dotrzymania terminu i wola hartuje się w walce z okolicznościami lub samym sobą. Jeżeli nie będzie tych, jasno utrwalonych, zamierzeń (a więc — właśnie planu!) praca może iść równie dobrze, nawet lepiej, ale panująca w niej atmosfera dowolności odbierze jej wartość treningu woli.

Sumuję wnioski, Plan pracy wychowawcy, opiekuna organizacji, szkoły potrzebny jest także ze względu na ucznia. Wciąga go w atmosferę ładu i przewidywania, pozwala zająć czynną postawę w stosunku do procesu wychowania. Plan jest potrzebny także w pracy zreszeń uczniowskich, jako niezbędny środek hartowania charakteru i umiejętności organizacyjnych.

III. W n i o s k i .

Ekonomja wysiłku domaga się jedności w wielości. W dydaktyce np. spełnia tę rolę jakaś oś w rodzaju chociażby „Polska i jej kultura“ wg. nowych programów. W wychowaniu musi ta jedność hasła naczelnego szkoły w danym okresie panować mimo różnokierunkowości dążeń i zamiłowań poszczególnych wychowawców. Praktycznie można to osiągnąć tylko przez ustalenie planu pracy, oczywiście ramowego.

Organizacja takiego planu jest skomplikowana, jeżeli się zważy, iż należy wziąć pod uwagę rozmaite środowiska uczniów i nauczycieli oraz czynniki, kierujące nauczaniem. Rzecz to osobnego studjum.

Mając więc do wyboru między rozwidlonymi drogami, prowadzącymi w kierunkach diametralnie różnych: ścisłego planowania i nieco nonszalanckiej swowody—nie idę żadną z nich. Wybierając przekątnię zbliżam się jednak do drogi konkretnego i terminowego planu. Uważam ją za praktyczniejszą organizacyjnie, wydatniejszą wychowawczo w masach, posiadającą poza tem wybitne możliwości samowychowawcze. Doświadczenia wykazują, czego się tak bać należy. Ubóstwienie formy i traktowanie jej nie jako środka, a jako cel ostateczny. Plon planomanji oglądaliśmy na własne oczy i mogliśmy stwierdzić nieraz, że służyła ona za schronienie nierobom i producentom hasel, a przytłaczała często swym aparatem pracowników prawdziwie cennych.

Czy za tę chorobę ponosi odpowiedzialność zasada czy jej wykonawca? Istota rzeczy tkwi w uzdrowieniu człowieka, i warunków jego pracy. Inteligencja nauczyciela, jego twórczy i uczu-

ciowy stosunek do pracy, rozwijającej się w atmosferze zaufania i swobody. jest konieczną pożywką wszelkich metod wychowawczych. W tych warunkach plan pracy stanie się tem, czem być

powinien: dźwignią charakteru i pełnej świadomości każdego kroku wprzód.

T. Parnowski.

III.

W y n i k i d y s k u s j i.

W dyskusji podniesiono, że planowanie pracy wychowawczej w szkole jest potrzebne, jednak w dotychczas stosowanych formach należałoby wprowadzić pewne zmiany. Plany bowiem w dotychczasowej formie niezawsze są realne, a sprawozdania z wykonania pl.nu są częstokroć fikcyjne.

Spotyka się bardzo niejednolite pojmowanie celowości planu wychowawczego, jego treści i formy. Zdarza się, że plan obejmuje obok spraw wyraźnie wychowawczych, jeszcze zagadnienia metodyczne, doksztalcanie nauczycieli, rozmaitego rodzaju konferencje nauczycielskie, sprawy gospodarcze i administracyjne szkoły;

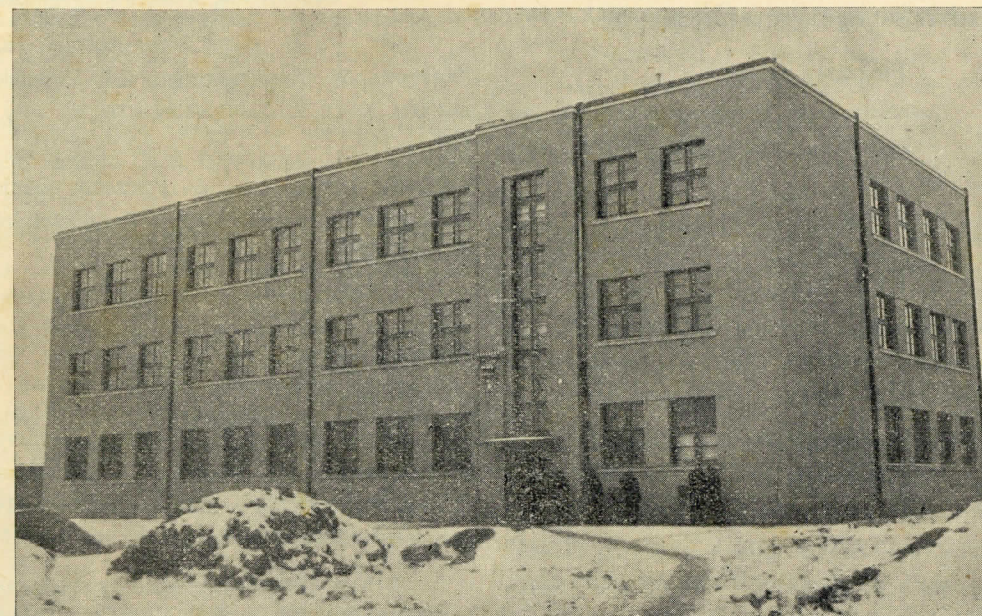
obok konkretnych spraw wychowawczych, jak np. samorząd szkolny, wskazania ogólnie, nawet za ogólnie podane, jak np. troska o samodzielność ucznia.

Na plan pracy wychowawczej należy zapatrywać się jako na środek zestrojenia wysiłków, podejmowanych przez członków Rady Pedagogicznej.

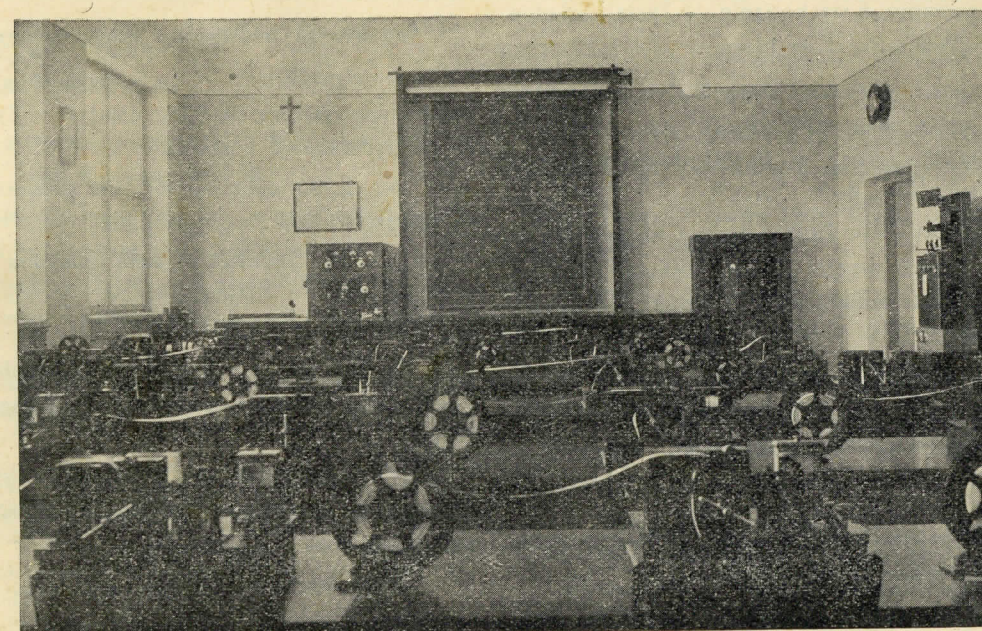
Plany i ich egzekwowanie winno zamykać się w obrębie szkoły. Nie powinny być one formą rejestracji zabiegów wychowawczych i przewidywać zbyt wielu szczegółów; nie mogą też być narzucane z góry.

SZKOŁA I JEJ ŻYCIE W ILUSTRACJI.

Średnia Szkoła Techniczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej w Brześciu n/B.



Nowy budynek szkoły wykończony w roku 1935.



Doświadczalnia eksploatacyjna.

NOWY USTRÓJ SZKOLNICTWA.

BIBLIOGRAFJA.

1936 r.

Organizacja szkolnictwa powszechnego i średniego ogólnokształcącego.

Programy nauki.

D-r. T. Bornholtz — W sprawie programów i podręczników — Przegląd pedagogiczny Nr. 2, luty 1936 r. str. 20—22.

Prof. T. Kotarbiński — O programach liceów z punktu widzenia potrzeb szkół wyższych (dokończenie) — Gimnazjum Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 171—174.

D-r. Fr. Kulański — Podstawy psychologiczne programów ministerjalnych dla szkół powszechnych — Przyjaciel Szkoły Nr. 1 — 2, styczeń 1936 r. str. 1 — 8.

J. Lassota — Bibliotekarstwo w programie nauczania liceum pedagogicznego — Praca Oświatowa Nr. 2, luty 1936 r. str. 82 — 88.

J. Menzel — Zagadnienie kształcenia samodzielności w nowych programach — Miesięcznik Pedagogiczny Nr. 1, styczeń 1936 r. str. 1 — 8.

J. Przewoźny — Nauka cicha w klasach oddzielnych — Przyjaciel Szkoły Nr. 3, luty 1936 r. str. 64 — 68.

A. Wrotniak — Wycieczki, ich organizacja i znaczenie w nauczaniu i wychowaniu — Życie Szkolne Nr. 1, styczeń 1936 r. str. 1 — 13.

S. Zbawnicki — Podział materiału nauczania na miesiące w klasie pierwszej szkoły powszechnej — Włocławek, skład główny w Spółdzielczej Księgarni Szkolnej we Włocławku 1936 r. str. 72.

S. Zbawnicki — Podział materiału nauczania na miesiące w klasie drugiej szkoły powszechnej — Włocławek, nakład administracji „Życia Szkolnego” 1936 r. str. 40.

H. Zwolakiewicz — Lublin jako środowisko w realizacji programu szkoły powszechnej (ciąg dalszy) — Ognisko Nauczycielskie Nr. 5—6, styczeń—luty 1936 r. str. 200 — 205.

Zadania szkoły powszechnej i średniej ogólnokształcącej oraz ogólne zasady organizacyjne.

J. Kulpa — Demokratyzacja społeczeństwa przez szkołę — Praca Szkolna Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 134 — 133.

Kierownictwo szkół (Dyrektor).

Nauczyciele. Rada Pedagogiczna.

Gh. — O pracy psychologa szkolnego w Państwowym Gimnazjum im. Unji Lubelskiej — Dziennik Urz. K. O. S. Lubelskiego Nr. 6, luty 1936 r. str. 130 — 132.

St. Kamiński — Za i przeciw specjalizacji. Wychowawca czy specjalista? — Przyjaciel Szkoły Nr. 1—2, styczeń 1936 r. str. 17 — 21.

J. Kruszewski — Uwagi o pracy psychologa szkolnego w Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie — Dziennik Urz. K. O. S. Lubelskiego Nr. 6, luty 1936 r. str. 134 — 136.

D-r. J. Kuchta — Typologia nauczyciela. Szkice wychowawcze. II wydanie — Lwowska Biblioteka Pedagogiczna Nr. 1 — Lwów, nakładem Księgarni Nauczycielskiej we Lwowie 1936 r. str. 32.

Z. K. — Psycholog szkolny rozpoczyna pracę w gimnazjum — Dziennik Urz. K. O. S. Lubelskiego Nr. 6, luty 1936 r. str. 127 — 128.

K. Staszewski — Kierownik szkoły powszechnej w nowej roli — Kierownik Szkoły Nr. 3, styczeń 1936 r. str. 152 — 157. Dodatek do „Pracy Szkolnej”.

Organizacja nauczania i pracy wychowawczej.

Z. Batorowicz — Dopomaganie uczniom do samowychowywania się (ciąg dalszy) — Życie Szkolne Nr. 1, styczeń 1936 r. str. 13 — 21.

D-r. T. Bornholtz — sprawie programów i podręczników — vide Programy nauki.

D-r. J. Dąbrowa — Rola opiekuna organizacji uczniowskich — Gimnazjum Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 161 — 164.

Fr. Dąbrowski — Spółdzielnie uczniowskie. Wydanie drugie — Warszawa, Nasza Księgarnia 1936 r. str. 271.

A. Dryjski — Praca umysłowa, egzaminy i zaburzenia czynnościowe organizmu — Warszawa, Nasza Księgarnia 1936 r. str. 383.

D-r. I. Kiken — Badanie osobowości zapomocą omyłek w pisaniu — Polskie Archiwum Psychologii Nr. 2, zeszyt 1 za grudzień — styczeń 1936 r. str. 126 — 133.

D-r. T. Klimowicz — Jak się rozwija psychika dziecka — Warszawa, Nasza Księgarnia 1936 r. str. 55.

Z. Kw. — Kilka aktualnych zagadnień w związku z wypełnianiem kart indywidualności — Dziennik Urz. K. O. S. Lubelskiego Nr. 6, luty 1936 r. str. 124 — 126.

N. Landauowa — Wychowanie plastyczne a teatr w szkole (dokończenie) — Teatr w Szkole Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 121 — 124.

Z. Michałowski — Zglębienie czy dyletantyzm (przygotowanie absolwentów szkół średnich) — Gimnazjum Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 167 — 170.

D-r. R. Miller — Praca domowa ucznia (dokończenie) — Dziennik Urz. K. O. S. Brzeskiego Nr. 2, luty 1936 r. str. 52 — 54.

M. Nowicka — O pogłębieniu pracy harcerskiej — Dziennik Urz. K. O. S. Lubelskiego Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 100 — 102.

D-r. P. Z. Piotrowski — Dziecko leniwe. Z cyklu: Dzieci trudne do wychowania — Lwowska Biblioteka Pedagogiczna Nr. 2, Lwów, nakładem Księgarni Nauczycielskiej 1936 r. str. 46.

T. Poźniak — Rachunkowość spółdzielni uczniowskiej — Warszawa, nakładem „Społem” 1936 r. str. 59.

J. Przewoźny — Nauka cicha w klasach oddzielnych — vide Programy nauki.

S. Racinowski — O konstrukcji i roli podręczników dla szkół I i II stopnia — Praca w Klasach Łączonych Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 105 — 111.

S. Razwiłowska — Dzieci nieposłuszne w środowisku domowym — Warszawa, Gebethner i Wolff 1936 r. str. 48.

W. Skłodowski — Przegląd wydawnictw pedagogicznych — Dziennik Urz. K. O. S. Warszawskiego Nr. 1, styczeń 1936 r. str. 38 — 39.

J. Sosnowski — Służba harcerska — Warszawa, Harcerskie Biuro Wydawnicze 1936 r. str. 60.

B. Suchodolski — Wychowanie moralno-społeczne. Odbitka z „Encyklopedji Wychowania” — Warszawa, Nasza Księgarnia 1936 r. str. 80.

J. Wesołowski — Uwagi o repertuarze teatru kukielek (dokończenie) — Teatr w Szkole Nr. 5, styczeń 1936 r. str. 127 — 129.

M. Więckowska — Opieka nad dzieckiem uzdolnionem w Łodzi — Polskie Archiwum Psychologii Nr. 2, zeszyt 1 za grudzień — styczeń 1936 r. str. 133 — 140.

S. B. Żulińska — Rozwijanie poczucia obowiązku — Szkoła, styczeń — luty 1936 r. str. 1 — 10.

— Przewodnik świetlicowy. Praca zbiorowa pod redakcją W. Regulskiego. Lokal i jego urządzenie — Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi — Warszawa, Wydawnictwo M. Arcta i Domu Książki Polskiej 1936 r. str. 146. **H. Rz.**

K R O N I K A.

Ze szkolnictwa średniego ogólnokształcącego.

Konferencje metodyczne nauczycieli biologii w okresie zimowym 1935/36.

W okresie zimowym Ognisko zorganizowało pięć jednodniowych konferencji metodycznych:

w Białymstoku, Ostrołęce, Łucku, Pińsku i Sarnach. Przedmiotem wszystkich konferencji były następujące tematy:

1) Sposoby opracowywania a) ssaków i ptaków w kl. I., b) anatomji i fizjologii roślin kwiatowych w kl. II.

2) Organizacja czytelnictwa przyrodniczego

3) Organizacja prac przygotowawczych do nauki o człowieku w kl. IV.

Z zakresu tematów klasy I-szej odbyły się następujące lekcje i referaty:

a) Lektury: 1. Przystosowanie do środowiska: ssaki nadrzewne; 2. Ssaki wodne na tle środowiska; 3. Ochrona ssaków; 4. Znaczenie gospodarcze ssaków

hodowlanych; 5. Ptaki drapieżne; 6. Znaczenie gospodarcze kur;

b) Referaty zbiorowe: 1. „W jaki sposób opracowują ssaki”; „W jaki sposób opracowują ptaki”.

Z zakresu tematów klasy II-giej odbyły się następujące lekcje i referaty:

a) Lektury. 1. Tkanki korzenia; 2. Osmoza; 3. Przewodzenie wody; 4. Rozmnażanie roślin kwiatowych;

b) Referaty zbiorowe „jak opracowałem anatomję i fizjologję roślin kwiatowych”.

Ponadto opracowano referat „Organizacji czytelnictwa”.

Wytyczne prace przygotowawczej do nauki o człowieku w kl. IV referował kierownik Ogniska.

Wyniki tych konferencji będą referowane syntetycznie na majowej konferencji rejonowej przez kierownika Ogniska, oraz ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum O. S. B.

Ze szkolnictwa zawodowego.

Konferencja Kierowników (czek) szkół rolniczych.

Dnia 29.II i 1.III. 1936 r. odbyła się w Państw. Szkole Roln. Żeńskiej w Dubicy konferencja kierowników (czek) szkół roln. Okręgu Szkolnego Brzeskiego. Przedmiotem konferencji były sprawozdania kierowników (czek) szkół z realizacji tymczasowej instrukcji dla niższych szkół rolniczych w wykonaniu planu pracy na rok szkolny 1935/36 w następujących dziedzinach:

1. Organizacja zajęć praktycznych w gospodarstwie szkolnym,
2. nauczanie przedmiotów zawodowych:
 - a) urządzenie i prowadzenie gospodarstw włościańskich,
 - b) produkcja roślinna (ogrodnictwo, rolnictwo),
 - c) produkcja zwierzęca;

3. nauczanie przedmiotów pomocniczych ściśle związanych z zawodem:

- a) rachunkowość,
- b) higiena;

4. nauczanie przedmiotów pomocniczych bezpośrednio niezwiązanych z zawodem:

- język polski z nauką o Polsce współczesnej,
5. organizacja czytelnictwa w szkołach rolniczych,
6. organizacja pracy oświatowej pozaszkolnej,
7. opieka nad absolwentami.

Wygłoszone referaty oraz przeprowadzona w związku z tem dyskusja dały materiał do ustalenia wytycznych w pracy na bieżący rok szkolny, które w stosunku do męskich szkół rolniczych oparte zostały na „Wytycznych dla autorów programów szkół przysposobienia rolniczego“.

NOWE KSIĄŻKI I CZASOPISMA.

RECENZJE.

„RODZINA I DZIECKO“.

„Rodzina i Dziecko“, czasopismo Zespołu Rodziców Grupy „Zrąb“. Nr. 4. Warszawa, Al. Ujazdowskie 20.

Trudno zaprzeczyć, że szkoła współczesna działa w pewnym sensie w próżni. Niemal dowodów na to zarówno u nas, jak „na szerokim świecie“, że dystans pomiędzy szkołą, Instytucją wychowującą, a szkołą, zbiorowiskiem młodzieży, wzrasta niepomiaralnie. Dystans ten zwiększa się i pogłębia, stając się przepaścią dzielącą dwa pokolenia, którym coraz trudniej się porozumieć.

Osamotnienie szkoły, instytucji, powiększa jeszcze brak serdecznych więzi, któreby ją łączyły z pokoleniem dorosłych. Trudno dziś mówić o wspólnym froncie społeczeństwa wobec frondy moralnej młodych. Środowisko rodzicielskie bądź wyraźną linią demarkacyjną izoluje się od pracy wychowawczej szkoły i nieraz, po drugiej stronie, burzy to, co z tak dramatycznym trudem wznosi szkoła na chwiejnej od anarchicznych wstrząsów podstawie psychiki młodzieży, bądź też, inaczej, na szkołę składa cały obowiązek i całą odpowiedzialność, od której się usuwa z gestem słabości i zniechęcenia.

Sprawiedliwość każe przyznać, że i szkoła nie jest tu bez winy. Formalnie jest w porządku, organizując wszakże służbę łączności ze środowiskiem rodziciel-

skiem, ale jest w tem coś z formalizmu właśnie, po-przestającego na pozorze, nie bez wewnętrznej restrykcji. Doszukaliśmy się w tem pewnej urazy albo poczucia wyższości. Szkoła rzadko korzysta z doświadczeń rodziców, zbyt zamknięta w kryształowych pałacach „naukowości“ i „postępowości“ swej wiedzy psychologicznej. Stąd więcej zgrzytów, niż harmonji.

Z tem większym przeto zadowoleniem powitać trzeba inicjatywy, zmierzające do rzetelnego zbliżenia obcych sobie sfer, Szczególnej wagi nabierają te, które umożliwiają szczerą, nieskrępowaną wymianę zdań, przeprowadzoną na płaszczyźnie zaufania, chęci współpracy i całkowitej równości stanowisk. Dom słyzy normalnie twierdzenia szkoły, wygłaszane ex cathedra; szkoła — ataki, pełne irytacji, prowadzone na łamach mało odpowiednich pism. Dobrze gdy znajdzie się teren neutralny, umożliwiający zejście się swobodnie i życzliwie, a spokojną rozmowę.

Takim celom służy młode pismo, którego 4-ty zeszyt niedawno się ukazał. „Rodzina i Dziecko“, czasopismo Zespołu Rodziców, znanego ze swej działalności w Warszawie i na prowincji, zmierzające do samowychowania i samokształcenia sfer rodzicielskich, zainteresować winno nie tylko tę (jakże zresztą liczną, bo wszak obejmującą niemal całe społeczeństwo) grupę, ale i drugą stronę: nauczycielstwo. Winniśmy wyzyskać rzadką okazję przedyskutowania sine ira spraw wspólnych, a także — cenną sposobność kontaktu z żywej reagującą opinią. Przywykliśmy do pewnych schematów i pozornych truizmów zawodowcom niewątpliwy

pożytek przyniesie zetknięcie się z niejednym poglądem, którego pozorny prymitywizm promienieje urokiem świeżości, a jakże często zawiera myśl zdrową, godną precyzyjniejszego sformułowania i opracowania praktycznego.

Często biadamy nad niskim poziomem wiedzy o dziecku i o wychowaniu, jaki zdradzają rodzice, z którymi się w pracy naszej stykamy. Popularność ujęcia tych artykułów, które tu pochodzą od pedagogów, psychologów, lekarzy, udostępnia czasopismo wspomniane szerokim rzeszom rodzicielskim, a jednak nie odbiera mu wysokiej wartości rzeczowej. Dlatego pożądane byłoby rozpowszechnienie miesięcznika wśród ko wspomnianych.

Dla informacji zwrócę uwagę na treść bieżącego N-ru „Rodziny i Dziecka“. Oto jej przegląd: P. Nela Samotyhowa — „Na wywyższenie trzeba zasłużyć“. Jest to ogniwo w prowadzonej na łamach pisma żywej dyskusji nad wartością współczesnej rodziny. Autorka przeciwstawia się rodzinie dawnej „przedwojennej“ i w analizie swej dochodzi do wniosków pesymistycznych. Rodzina dzisiejsza autorytet swój straciła. Mówi się o konieczności podźwignięcia jej powagi, ale — trzeba na nie zasłużyć. „Gdy się mówi o sprawach rodziny, gdy pragnie się dla niej renesansu — pisze p. Samotyhowa — należy pamiętać o konieczności wydzwignięcia i wywyższenia wszelkich imponderabiljów, z których tworzy i składa się kultura“.

P. Gustaw Ichheiser mówi „o dwuznaczności w pojęciu zdolności“, zwracając uwagę, że szkoła pielęgnuje i ceni jedynie zdolność do „dokonywania rzeczowych zadań“, zaniedbując nieco obłudnie zdolności do „umiejętnego obracania się między ludźmi“. W tem też tkwi, zdaniem autora, przyczyna pewnej niezyciowości szkoły.

Artykuł P. D-ra Piotra Słonimskiego omawia problem następujący: „Rodzice a uświadomienie płciowe dziecka“, wskazując niezwykłą szkodliwość pospolitego jeszcze dziś nieprzemyślanego i nieszczerego stosunku rodziców do tego zagadnienia i podając rady, zmierzające do właściwego postawienia tej sprawy w rodzinie. Nie trzeba podkreślać, jak wielkie jest znaczenie społeczne poruszonego problemu.

P. Ewa Małachowska zarysowuje w interesującym artykule tak doniosłą dla wielu domów, zwłaszcza zamożniejszych, sprawę wzajemnego stosunku dziecka i służącej. Problem to mało opracowany dotąd — a wszak jest kwestją pierwszego często zetknięcia dziecka ze środowiskiem obcym. Poglądy autorki wysnute są z ducha szczerego demokratyzmu.

W artykule P. Wandy Iwańska „Z myślą o przyszłości“ omawia się znaczenie sportu wodnego dla rozwoju dziecka.

Zeszytu dopełniają wskazówki praktyczne (Szkoła a choroby zakaźne; Kilka słów o racjonalnym ubiorze w zimie), Sprawozdania (Współpraca domu i szkoły zagranicą; III Polska Konferencja Psychotechniczna), sprawy lektury dla rodziców (Abyśmy nie błądzili po omacku) i uwagi o dyskusjach radiowych na tematy wychowawcze (inicjatywa Zespołu Rodziców).

Szala zewnętrzna miesięcznika estetyczna. Cena przystępna (w prenumeracie 70 gr. mies.). „Rodzina i Dziecko“ to pozycja pożądana i pożyteczna.

j. n.

POKŁOSIE

„DZIENNIKÓW URZĘDOWYCH“ KURATORJÓW OKRĘGÓW SZKOLNYCH.

Dział nieurzędowy Dziennika Warszawskiego Nr. 2 poświęcony jest w całości szkolnictwu powszechnemu. Wśród kilku artykułów godne jest przedewszystkiem uwagi to, co pisze W. Ambroziewicz, prezes komitetu okręgowego warszawskiego T. P. B. S. P., o „44 milionach na budowę szkół powszechnych Wj artykule swoim p. Ambroziewicz, zilustrowawszy obecny stan budownictwa szkolnego poddaje analizie możliwości budżetowe samorządu, poczem operując bardzo ostrożnie konkretnymi cyframi — dowodzi, że w ciągu dziesięciu lat planowej akcji budowlanej opartej na zasadach współpracy samorządów z Towarzystwem P. B. S. P. zapewnione zostanie miejsce dla narastającej młodzieży, a równocześnie parę tysięcy z tych izb szkolnych będzie można wymienić na lepsze. Da się to jednak zrealizować pod dwoma warunkami: 1) że pomiędzy państwem a samorządem dokonany zostanie w akcji budowlanej podział, który ograniczy obowiązki samorządów tylko do budowy szkół w związku z dalszym przyrostem dzieci, a zwolni je od odrabiania zaległości z minionych lat; 2) że powszechność świadczeń na rzecz budowy szkół będzie zastosowana względem wszystkich uczniów szkolnych“, co przy minimalnie określonych stawkach (w zasadzie 5 gr.) jest zupełnie realne.

P. Ambroziewicz uważa, że przy należytej propagandzie i konsekwentnym wyzyskaniu wszystkich źródeł dochodowych (składki uczniowskie, znaczki na podręcznikach szkolnych i świadectwach absolwentów szkół, składki czynnych nauczycieli i członków z poza szkół, dochody Tygodnia Szk. Powszechn.) z końcem r. 1946 powstałaby z Towarzystwa wielka fundacja kultury narodowej z kapitałem fundacyjnym w wysokości 44 milionów, z których $\frac{3}{4}$ byłyby w stałym obrocie

pożyczkowym wtedy możnaby już zwolnić młodzież i nauczycielstwo od płacenia składek, ograniczając się do pozostałych źródeł dochodu. Warto jeszcze przytoczyć w jaki sposób p. Ambroziewicz uzasadnia dochód ze składek nauczycielskich i uczniowskich: „... jeśli piśsze autor — wytworzymy wśród nauczycieli, rodziców i młodzieży dość wysoki poziom moralny i zrozumienie celowości tej opłaty, która nie narusza w niczem zasady bezpłatności szkoły powszechnej, tylko jest formą samopocy i rachunku społecznego, która nie wprowadza żadnego nowego podatku i nie ustala żadnego nowego funduszu państwowego, a tylko jest wkładem do kasy społecznej instytucji wyższej użyteczności, podległej bardzo szczegółowej kontroli społecznej i bardzo tanio administrowanej, to możemy być pewni, że z tego źródła wpłynie znacznie większa suma, niż 2½ miliona zł. rocznie”.

Artykuł p. Ambroziewicza, dotyczący niezmiernie ważnego zagadnienia a zarazem trudnego do rozwiązania zasługuje na to by stał się przedmiotem rozważań odpowiednich czynników.

W tym samym numerze Dziennika Warszawskiego K. Staszewski charakteryzuje dzisiejszą szkołę powszechną zaznaczając, że zasadniczym jej objawem „jest wyraźne nastawienie się na wychowanie”, w którym dominującą rolę odgrywa kierunek państwowo-obywatelski. Zmienione warunki gospodarcze sprzyjają, coraz to szersze zataczającemu kręgi, upowszechnieniu szkoły powszechnej, stąd i coraz więcej interesuje się nią społeczeństwo. Na podniesienie autorytetu szkoły powszechnej wpływa także zdobywanie przez nauczycieli wyższych kwalifikacji. Do cech ujemnych dzisiejszej szkoły zalicza p. Staszewski przepelnienie klas, redukcję godzin nauczania w poszczególnych klasach i pobłażliwość w klasyfikacji uczniów, wywołaną obawą, że drugorocznicy uczniowie uniemożliwią dostęp do szkoły nowym rocznikom. R. Buczaski w artykule p. t. „stary a nowy program szkół powszechnych” przeprowadza ciekawe porównanie obu programów, analizując układ przedmiotowy programów, elementy wychowawcze, szczeble wykształcenia, zagadnienia kulturalno-gospodarcze środowiska, podkreślając ducha polskości i współczesności, który bije z nowych programów i stwierdzając w konkluzji, że są one poważnym rezultatem polskiej myśli pedagogicznej. Dr. J. Ledochowska w artykule p. t. „Aktualizacja w nauczaniu na terenie szkoły powszechnej” omawia warunki, w jakich korelacje można i jak ją należy przeprowadzać. Autorka kładzie nacisk na rozbudzanie u uczniów zainteresowania współczesnością, co prowadzi do aktualizacji samorzutnej, a taka tylko jest właściwa, na wszechstronne orjentowanie się na-

uczyciela w zjawiskach życia współczesnego i wreszcie przestrzega przed mechanizacją i korzystaniem z przewodników i gotowych planów lekcji. Artykuł ten jak i poprzednie zasługuje na uważne przeczytanie i przemyślenie.

Nauczaniem języka polskiego w szkołach mniejszościowych zajmowała się konferencja polonistów wileńskich zgrupowanych przy ognisku metodycznym. Rezultatem konferencji było uświadomienie sobie przez nauczycieli braków i trudności w nauczaniu języka polskiego i obmyślenie tymczasowych środków zaradczych w realizacji programu nowego gimnazjum przystosowanego narazie do szkół z językiem wykładowym polskim. Bliższe szczegóły podaje artykuł J. W. P. w Dzienniku Wileńskim Nr. 3. w numerze zaś 4-tym omawia ten sam autor wyniki konferencji okęgowej nauczycieli języka polskiego w Wilnie, która zajmowała się lekturą uzupełniającą w gimnazjum i opracowała w tej dziedzinie następujące wytyczne:

„a) przy wyborze utworu należy się liczyć z zainteresowaniem klasy; b) nie gromadzić w jednym roku wielu książek o jednych i tych samych motywach, aby reakcja młodzieży nie była jednostronna; c) w dziedzinie opracowywania lektury trzeba stosować pewien przymus np. żądać od młodzieży spisywania wrażeń z przeczytanej książki; d) nie można stanowczo poprzestać na wrażeniach uczniowskich, które są materiałem dla nauczyciela; trzeba też dać coś uczniowi. Dotyczy to wybranych tematów, które należy rozwinąć i nieraz wyjaśnić; e) nie lękać się zbytńio niebezpieczeństw, jak psychologizm i problematyka, gdyż to grozi osłabieniem inwencji twórczej nauczyciela; f) nie kępować się nazbyt ilością godzin, przeznaczoną na omówienie danej książki, ze względu na materiał języka polskiego w gimnazjum, który z wyjątkiem gramatyki, jest elastyczny i można go przystosować do posiadanego czasu”.

Szereg uwag dotyczących realizacji nowych programów z poszczególnych przedmiotów zawiera artykuł omawiający konferencje rejonowe krakowskich ognisk metodycznych w I półroczu b. r. szkoln. (Kraków Nr. 2).

Wiele słusznych uwag o wartości wychowawczej wypracowań piśmiennych polskich wypowiada p. Kleczko (Łuck Nr. 3), stwierdzając w zakończeniu swego artykułu że wartość ich wychowawcza jest bardzo wielka, ponieważ:

1) zmuszają one do pracy samowychowawczej, a tem samem do poszerzenia i pogłębienia poglądu na świat, 2) uczą organizować wszystkie siły duchowe w pewnym kierunku, i to w sposób możliwie najlepszy,

3) przyzwyczajają do liczenia się z rzeczami drobnymi, które w sumie składają się na całość życia, 4) kształcą poczucie obowiązkowości, dokładności i odpowiedzialności za podjętą pracę, 5) wyrabiają zmysł wyścigu pracy.

Artykuł W. Horbackiego o potrzebie organizacji pracy wychowawczej w internatach i bursach (Kraków Nr. 2), zarówno państwowych jak i prywatnych, zwraca uwagę na konieczność tworzenia „warunków do stałej, rzetelnej współpracy szkoły i bursy”, tembardziej, że bursa czy internat dają szkole duże możliwości organizowania głębszej pracy wychowawczej. Oczywiście zasadniczym w tym wypadku warunkiem jest właściwy dobór kierownika, który musi stworzyć w internacie dobrą, pogodną, nie kontrastującą zbyt jaskrawo z życiem rodzinnem atmosferę.

O ciekawej próbie żywej współpracy drużyny harcerskiej ze szkołą opowiada I. Grodecka w artykule p. t. „Zdobywanie szkoły” (Kraków Nr. 2). Artykuł ten bardzo polecam wszystkim opiekunom i opiekunkom szkolnych drużyn harcerskich.

Z dziedziny oświaty pozaszkolnej interesujące artykuły i bibliografię w sprawie zespołów dobrego czytania podaje kilku autorów w „Dzienniku” Krakowskim Nr. 2; między innymi zawierają one zastrzeżenia przeciwko udzielaniu nagród konkursowych. W „Dzienniku”, zaś Łuckim (Nr. 3) mamy informacje dotyczące inscenizacji zespołowej zatytułowanej „Marszałku”.

Pozatem znajdujemy jeszcze w ostatnio wydanych „Dziennikach” bibliografię samorządu szkolnego, bibliografię z zakresu sportu i turystyki (Dziennik Łucki Nr. 3, uwagi o organizacji kontroli nad stanem wychowania fizycznego w szkołach powszechnych i seminarjach nauczycielskich w Szwecji (Poznań Nr. 1/2) i dwa artykuły z zakresu dentystyki w szkołach (Wilno Nr. 3 i 4).

Wszystkie omówione numery dzienników znajdują się w Centralnej Bibliotece Pedagogicznej w Brześciu n/B.

A. T.

Kikena I. D-r. BADANIE EKSPERYMENTALNE NAD ORTOGRAFJĄ. Warszawa 1935, Str. 70, in. 16⁹ Nakład „Naszej Księgarni”.

Nauczanie ortografii dotychczas opiera się na usankcjonowanej praktyką szkolną zwyczajach, te zaś — z braku naukowego opracowania psychologii i metodyki ortografii — zależą od mody, od nauczyciela, kierownika, inspektora lub tradycji.

Praca Kikena wydaje się być interesującym przyczynkiem do skierowania zagadnienia nauczania ortografii na tory naukowe w oparciu o psychologię. Rozpada się na dwie części, z których pierwsza, teore-

tyczna, omawia dość szeroko psychologię błędów, klasyfikację ich oraz wyjaśnia rolę mechanizmów psychologicznych w powstawaniu błędów i w rozwoju ęzyka, część druga ma charakter praktyczny i dotyczy celu i techniki badań nad ortografią oraz metodyki ortografii. Rozważania swoje oraz wnioski autor opiera na badaniach eksperymentalnych, zasadzających się na przeprowadzeniu na terenie klasy IV i V jednej ze szkół powsz. w Katowicach szeregu ćwiczeń przy pomocy specjalnie dobranych tekstów ortograficznych, jak przepisywanie, dyktat, poprawa błędów, ponowne przepisywanie i t. p., oraz opracowanie krytyczne popełnionych błędów, warunki popełniania tych błędów przez dzieci, ich klasyfikację i częstość występowania. Prócz tego autor korzysta — jak sam zaznacza — z książki Weimera p. t. Psychologie d. Fehler, Lipsk 1925, znajdując w niej dużą pomoc w analizie mechanizmów psychicznych.

Jakkolwiek książeczka Kikena ma wartość przyczynkową i wnioski w niej wypowiedziane są raczej hipotetyczne, jednak lektura jej jest pożyteczna i godna zalecenia.

Przedewszystkiem dlatego, że wprowadza znaczne uściślenie pojęcia błędu ortograficznego. Potocznie za błąd ortograficzny uważamy wszelką nieprawidłowość pisowni. Jest to zbyt grube uproszczenie, zaciemniające w znacznym stopniu nasze rozumienie trudności, przez pokonanie których dziecko dochodzi do umiejętności poprawnego pisania, oraz bagatelizuje zagadnienia metodyczne w nauczaniu ortografii.

Autor odróżnia błąd od omyłki, np. gdy ktoś pisze „rwace” zamiast „rwące” lub „łwka” zamiast „ławka”, należy uważać to za omyłkę. Następnie należy odróżniać „znajdowanie się w błędzie” „od zrobienia błędu”, np. gdy ktoś może być przekonany, że napisał poprawnie, pisząc „kaplet” zamiast „komplet”. Oddzielną grupę stanowią „błędy z wahaniami”: dziecko nie wie, czy pisać „góra” czy „gura”, waha się, wreszcie decyduje się na jedną z tych form, nie mając pewności, czy pisze dobrze; zarówno w jednym jak i w drugim wypadku — z psychologicznego punktu widzenia — mamy tu do czynienia z błędem. Najobszerniejszą grupę błędów — według autora około 56 proc. — u dzieci szkół powszechnych stanowią błędy wynikłe z obojętności z braku problemu ortograficznego. Np. dla dziecka jest obojętnym, czy pisze „piuro” czy „pióro”. Do tego rodzaju należą błędy wynikłe z fałszywej reakcji, n. p. dziecko napisało w dwóch wyrazach „u” zamiast „ó”, nauczyciel poprawił, w następstwie tego, dziecko zaczęło szafować odtąd „ó” w wyrazach, gdzie występuje dźwięk „u”.

Jak widać, jest to klasyfikacja w oparciu o psychologię błędu, a nie w oparciu o podstawy filologiczne (fonetyka i ortografia).

Omyłki i błędy, z wyjątkiem tych, które są z przyczyny „znajdowania się w błędzie“, autor uważa za objaw osłabienia funkcji psychicznych: postrzeżenia, pamięci, uwagi, utrwalenie błędnej automatyzacji, brak woli i zainteresowania, niewiary w możliwość opanowania ortografii. Osłabienie tych funkcji sprzyja poddawaniu się wpływom różnych automatyzmów psychicznych, które powodują ten czy inny rodzaj błędów. Z pośród automatyzmów autor wyróżnia: persewerację, gonitwę uwagi i myśli, przyzwyczajenie, nastawienie, przeszkody Ranschburga, rymowanie, persewerację motoryczną.

Niepodobna na tem miejscu dawać streszczenia ciekawych wywodów, dotyczących tych automatyzmów, odsłaniających naszą **psychologię błędów ortograficznych** oraz zestawień statystycznych, zaczerpniętych przez autora z doświadczeń przez siebie zebranych, a dotyczących częstości i uporczywości błędów w zależności od tego czy innego automatyzmu psychicznego.

Autor nie zawahał się rzucić nieco światła również na rozwój języka ze stanowiska tych automatyzmów.

W części praktycznej autor dając krótki zarys dotychczas głoszonych i praktykowanych zasad nauczania ortografii oraz korygując je częściowo, stara się przy końcu dać własne wskazania metodyczne, z których na pierwszym miejscu umieszcza zasadę zainteresowania ucznia problemem ortograficznym oraz postulat dobrej wymowy w szkole.

Kazimierz Urbański.

D-r. Piotr Z. Dąbrowski: **DZIECKO LENIWE.** Lwów — 1936. Nakładem Księgarni Nauczycielskiej w Lwowie.

Problem ucznia trudnego pod względem wychowawczym czy dydaktycznym interesuje każdego nauczyciela — wychowawcę. Usiłowania jego w kierunku tworzenia zespołów pracy na terenie klasy lub szkoły rozbijają się często o świadomy lub nieświadomy opór jednostek, które wylamują się z pod norm wspólnej pracy, odnoszą się do niej obojętnie lub też jej przeciwdziałają. W dzisiejszej szkole nie może nauczyciel załatwiać się z uczniem trudnym w sposób tradycyjny. Obowiązkiem jego jest szukanie odpowiednich sposobów podejścia do ucznia trudnego, by po usunięciu przeszkód uczynić zeń jednostkę pożyteczną dla danego zespołu pracy. Wśród uczniów trudnych zajmuje ważne miejsce uczeń leniwy. Lenistwo uczniów jest objawem dosyć częstym. Walkę zaś z tą nagminną cho-

robą szkolną musi wyprzedzić dokładne poznanie czynników wytwarzających lub sprzyjających lenistwu.

Orientację w zagadnieniu „ucznia leniwego“ ułatwia w dużej mierze praca D-r. P. Z. Dąbrowskiego p. t. Dziecko leniwe. Autor opiera się na elementach psychologii indywidualnej Adlera i na doświadczeniu nabytym w pracy szkolnej.

Na wstępie podaje autor za Hirschem (G. Hirsch: Die Faulheit). definicję lenistwa. Określa on je jako „postawę duchową człowieka uchylającą się, przeciwną lub rezygnującą z oddania się założeniom i celom pracy społecznej, wskutek czego odpada przystosowanie jej dążeń do postulatów pracy — lub oddaną założeniom i celom, ale nie dość przystosowującą się do innych wymogów pracy“. Lenistwo ucznia należy uważać jako „taką postawę, w której napięcie dążeniowe nie odpowiada obiektywnej dynamice pracy szkolnej, wskutek czego skuteczność pracy pozostaje poniżej obiektywnie wymaganej normy lub odpada“. Taka jest ocena lenistwa z punktu widzenia nauczyciela, który na terenie danego zespołu jest regulatorem dynamiki pracy oraz tym, który ocenia jej skuteczność. Innym jest zazwyczaj pogląd uczniów na istotę lenistwa szkolnego. Skuteczność pracy nie stanowi dla nich istotnej cechy postawy lenistwa. Nauczyciel zaś wymaga, aby oprócz zrozumienia celów pracy i pewnego oddania się jej istniało również pozytywne nastawienie i przystosowanie się do narzuconych przez nauczyciela norm pracy oraz aby ta praca była skuteczna.

Autor zwalcza błakające się tu i owdzie przekonanie, że lenistwo jest wrodzone. „Lenistwo nie jest ani wrodzone ani absolutne, lecz nabyte i względne“. Względność lenistwa rozumie autor w ten sposób, że obejmuje ono tylko pewną sferę działania. Uczeń leniwy w pracy nad pewnymi przedmiotami wykazuje często wielkie natężenie pracy w innych przedmiotach. Z kategorycznego zaprzeczenia natywistycznej teorii lenistwa wynikają bardzo ważne wskazania praktyczne.

Drugim istotnym momentem jest wskazanie i uszeregowanie przez autora czynników sprzyjających lenistwu szkolnemu. Autor dzieli je na dwie zasadnicze grupy: endogeniczne — wpływające z właściwości fizycznych, charakterowych i umysłowych danej jednostki i egzogeniczne — leżące poza nią. Do grupy pierwszej należą czynniki pozaszkolne jak zły stan fizyczny lub moralny, zbytne zaufanie do siebie, niewiara we własne siły oraz szkolne jak np. brak podstaw naukowych. W drugiej grupie najważniejszymi czynnikami pozaszkolnymi są: nieodpowiednia opieka domowa, stosunki materialne, zły wpływ śro-

dowiska dalszego, szkolnemi zaś są: nadmierna lub za mała ilość pracy, nieodpowiednia ocena nauczyciela i t. d. Zdawanie sobie sprawy z czynników, wpływających w poszczególnych wypadkach na lenistwo ucznia jest koniecznym warunkiem skutecznego przeciwdziałania ze strony nauczyciela-wychowawcy.

W drugiej części swojej pracy podaje autor typy uczniów leniwych, opierając się na klasyfikacji Hirscha, który przyjmuje trzy typowe postawy człowieka leniwego. W rezultacie pewnych uzupełnień przeprowadzonych zgodnie z doświadczeniem swoim przyjmuje autor cztery zasadnicze typy uczniów leniwych: 1) leniuch zadowolony, 2) leniuch buntownik, 3) leniuch zrezygnowany, 4) leniuch niedomagający. W ramach poszczególnych kategorii odróżnia autor ponadto kilka podtypów.

Praca D-r. P. Z. Dąbrowskiego mimo swego charakteru teoretycznego jest ważną pozycją w literaturze pedagogicznej. Uważny bowiem czytelnik wysnuje z całego szeregu teoretycznych przesłanek ciekawe wnioski praktycznego rozwiązania na terenie szkoły omawianego w tem dziale zagadnienia.

B. Landau.

DIE ERZIEHUNG — Monatsschrift. J. XI. Verlag von Quelle und Meyer in Leipzig.

Nr. 5 (luty 1936 r.).

Martin Harenstein drukuje dłuższą rozprawę etyczną—Egoismus und Altruismus — o istocie egoizmu i altruizmu w życiu ludzkim a w szczególności o roli, jaką odgrywają te czynniki w życiu klasy szkolnej.

Prof. O. Kutzner — Die Struktur der Familie in ihrer Bedeutung für die Erwachsenen—mówiąc o psychologicznej i socjologicznej strukturze rodziny, podkreśla jej znaczenie wychowawcze dla dorosłych członków.

Prof. S. Hessen—Der gegenwärtige Stand des russischen Schulwesens—drukując zakończenie swego artykułu o współczesnym szkolnictwie w Sowietach.

Dr. O. Brosius — Fröbels Brief an die Frauen — omawia listy Fröbela pisane do kobiet, w których opowiada dzieje swego życia od najwcześniejszego dzieciństwa aż do roku 1831.

Dr. E. Holler—Neue Schriften über soldatische Erziehung—daje krótki zarys historyczny wychowania wojskowego i analizuje prace współczesne dotyczące tego zagadnienia.

Nr. 6. (marzec 1936 r.).

W artykule wstępnym Fr. Altrichter — Gedanken eines Soldaten über die Wehrerziehung an den höhe-

ren Schulen — omawia, w związku z wprowadzeniem służby wojskowej w Niemczech, zagadnienie szkolenia młodzieży w wieku przedpoborowym. Przystosowanie wojskowe młodzieży szkół wyższych ma przygotować ją na oficerów i podoficerów i obejmuje swoim zakresem:

- a) wychowanie fizyczne,
- b) właściwe przygotowanie wojskowe,
- c) wyrobienie odporności duchowej.

Prof. Dr. Fr. Feld—Erziehung zur Betriebsgemeinschaft in der Berufsschularbeit — porusza kilka ważnych problemów związanych z wychowaniem młodzieży w szkole zawodowej, która ma za zadanie wywołać w uczniu właściwą podstawę wobec przyszłego jego zawodu i wobec organizmu państwowo-narodowego jako całości.

Dr. H. Wenke—Die pädagogische Lage in Deutschland — podaje nowe rozporządzenia niemieckich władz szkolnych, dotyczące administracji szkół powszechnych, wiejskich szkół zawodowych dla chłopców i dziewcząt, wprowadzenia filmu jako pomocy naukowej w szkołach zawodowych, korespondencji uczniów ze szkołami zagranicą, oraz wytycznych oceny ucznia przy przejściu ze szkoły powszechnej do szkół wyższych.

Dr. Fr. Glaeser. Das Schulwesen in Österreich — omawia szczegółowo organizację i stan szkolnictwa średniego i wyższego w republice austriackiej.

Dr. Stanko Gogala—Bilden und Erziehen — ustala zakresy pojęć „kształcić“ i „wychowywać“, kształcenie i wychowanie.

W numerze tym znajdujemy omówienie świeżo wydanych prac: prof. W. Flitner — Dichtung und nationale Erziehung in Japan i dr. W. Steger Zum Phänomen des Glaubens.

ZEITSCHRIFT FÜR PÄDAGOGISCHE PSYCHOLOGIE UND JUGENDKUNDE

Nr. 2/3 (luty—marzec 1936 r.)

W tym podwójnym numerze znajdujemy dalszy ciąg artykułu prof. O. Kroh'a—Die Gesetzmäßigkeit geistiger Entwicklung.

Prof. J. Rombach—Untersuchungen über das Gestaltprinzip im ganzheitlichen Lesen—drukując zakończenie swego artykułu z poprzedniego numeru, podając wyniki badań, które przemawiają na korzyść syntetycznej metody nauki czytania i twierdzeń psychologii strukturalnej.

Helmut von Bracken—Verbundenheit und Ordnung im Binnenleben von Zwillingspaaren—pisze na temat życia i związku pomiędzy bliźniętami. Na podstawie bogatej literatury, badań i obserwacji stwierdza, że „bliź-

niactwo" posiada ogromne znaczenie dla ogólnego rozwoju bliźniąt.

Pozatem godne uwagi:

- 1) Pedagogiczno-psychologiczny Instytut w Lipsku ułożył przy współpracy nauczycieli wszystkich typów szkół wytyczne służące do oceny uczniów szkół powszechnych przy przejściu ich do szkolnictwa średniego. Wytyczne te obejmują stan fizyczny ucznia, jego charakter oraz właściwości duchowe i uzdolnienia.
- 2) W dniach 1—14 lipca b. r. odbędzie się w Jenie zjazd niemieckiego Towarzystwa Psychologicznego. Zjazd będzie poświęcony psychologii uczucia i woli; na program złożą się 40 referatów z powyższych dziedzin psychologii. Znamionem jest, że na taką liczbę referatów tylko dwa wygłoszą uczeni zagraniczni, a to: Ch. Spearman z Londynu na temat—Podstawy psychologii charakteru, oraz P. von Schiller z Budapesztu—Żart i komizm.

Recenzje książek i pism zamykają ten zeszyt.

PÄDAGOGISCHER FÜHRER. Miesięcznik. LXXXVI rok. Deutsche Verlag für Jugend und Volk in Wien.

Nr. 2 (luty 1936 r.)

Dr. Oskar Benda—Volkstum und Bildungsideal — omawia zasady wychowania obywatelsko - państwowego na pierwiastkach narodowościowych.

Eduard Allexin—Europas vormilitärische Jugendausbildung —przedstawia obecny stan przeszkolenia przedwojennego młodzieży w powojennych państwach europejskich.

Dr. L. Lang—Schulbesuche in Landschulen und tadtschulen als Mittel der schulpraktischen Arbeit und des Pädagogikstudiums in der neuen Lehrerbildung —zaznajamia nas ze szkoleniem kandydatów na nauczycieli w Austrii przez praktyki w wiejskich i miejskich szkołach powszechnych.

A. Hympan — Erdkunde im neuen Lehrplan für Hauptschulen—omawia stanowisko nauki o ziemi w programach austriackich.

F. Koschabek —Eine Stunde Arbeitsunterricht in Naturlehre—daje wzór lekcji przyrody.

Dr. Kolar—Ein Stück Holz—drukuję pod powyższym tytułem ciekawy przyczynek do wychowania gospodarczego młodzieży.

Greta Wiesinger—Wie erziehen wir unsere Schüler zu rechten Österreichern? — podaje, jak nauczyciel-

stwo austriackie pracuje nad wychowaniem pełnowartościowych obywateli Austrii.

Artykuły z dziedziny robót ręcznych w szkole:

1. Rothe—Die Gestaltungs-und Darstellungsgebiete des Papierschnittes.
2. A. Koller—Baum im Rauhref.
3. H. Pinl—Die Herstellung einer Kartei für die Schülerbücherei im Handarbeitsunterrichte.
4. J. Pichler—Ein Werk Tisch für Kleisterarbeiten, Materialaufbewahrung und Papierveredlungsverfahren.

Prof. K. Bagar — Die Entdeckung des Halbtons, aber nicht mit den Auge! podaje ciekawą metodę nauczania o gamie i półtonach.

Prof. H. Hummer—Skikurse für Mittelschüler im Hochgebirge.

Pozatem bogaty przegląd czasopism i nowości pedagogicznych.

Nr. 3. (marzec 1936 r.)

Dr. H. Winkelhöfer—Der österreichische Bildungsraum—Z artykułu tego dowiadujemy się, że wychowanie w szkole austriackiej opiera się o kościół, naród, państwo oraz ludzkość. Na tych pierwiastkach odbywa się wychowanie pełnej osobowości ucznia, czującej po ludzku, myślącej i działającej według zasad religijno-moralnych, społecznych i państwowo - obywatelskich.

Prof. L. Lang—Schulbesuche in Landschulen und Stadtschulen als Mittel der schulpraktischen Arbeit und des Pädagogikstudiums in der neuen Lehrerbildung — jest to ciąg dalszy artykułu o zajęciach praktycznych w szkole uczniów zakładów kształcenia nauczycieli.

Ciekawy artykuł na temat metody nauczania zasad dzielenia wyrazów daje nam K. Hirschbold — Wie wir die Regeln der Silbentrennung erarbeiteten.

Dr. R. Gansterer—Bildungsarbeit an erwerbslosen Jugendlichen—pisze o opiece i dokształcaniu młodzieży, która w obecnych czasach po wyjściu ze szkoły, nie mogąc znaleźć zajęcia, niejednokrotnie marnuje się.

A. Laube—Das Veilchenfest in Alt-Wien —podaje swoją sztukę którą odegrała jej klasa podczas obchodu szkolnego w czasie t. zw. „Vaterländische Woche”.

Dwa artykuły z dziedziny rysunków i rękót ręcznych: R. Rothe—Frühlingsblumen—o wykorzystaniu motywów kwiatów wiosennych na lekcjach rysunków i robót oraz R. Schneider—Der Ritter in der Darstellung—o wykorzystaniu tematów historycznych, przerobionych

na lekcjach historii, na rysunkach. Autorzy załączają prace wykonane przez dzieci.

A. Koller—Basteln mit Zwirnsulen.

W dziale „Musikalische Erziehung” znajdujemy pierwszą część artykułu Dr. H. Orel'a—Beethoven und die Volksmusik, a w dziale „Turnerziehung” artykuł Dr. O. Meister'a—Ein Urteil Vinzenz Eduard Mildes über F. L. Jahns Turnkunst.

Numer ten zamykają sprawozdania z nowości pedagogicznych i komunikaty organizacyj nauczycielskich.

K. Szostak.

NADESLANE.

F. A. Ossendowski. W DŻUNGLI POLSKIEJ. Powieść. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów 1936. Str. 256. Cena zł 3.50

Autor wprowadza czytelnika w mało znany świat Polesia, któremu pod wielu względami należy się nazwa —„dżungli polskiej”. Przyroda—a więc krajobraz z jego puszcza, bagniskami, leniwie płynącymi rzekami rybnymi, dzikimi zwierzętami, od wieków na tej ziemi leśnobagiennej—oto tło tej interesującej książki. Wraz z 4 kajakowcami prowadzi autor czytelników po kniei i bagnach Polesia, pokazuje nam jego bogactwa naturalne, marzenia i potrzeby ludności i z pomocą barwnie opowiedzianych przygód czworga młodych sportowców czyni ten kraj bliskim sercu polskiemu i drogim. Rzucone szlachetne myśli dodają uroku i wartości temu utworowi literackiemu, wzbudzającemu dzięki ciekawej fabule, również zainteresowanie i losem kraju, który w najbliższej przyszłości stanie się przedmiotem twórczej pracy młodej Polski. Piękne zdjęcia fotograficzne ilustrują charakter Polesia.

Wiktor Ostrowski. NA SZCZYTACH KORDYLJERÓW.

Wspomnienia z polskiej wyprawy naukowo-alpinistycznej w Kordyllera de Los Andes. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów 1936. Str. 160. Cena zł. 1.90.

Stanisław Siedlecki. WŚRÓD POLARNYCH PUSTYŃ SVALBARDU.

Wspomnienia z polskich wypraw polarnych na Wyspę Niedźwiedzią i Spitsbergen. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów 1936. Str. 191. Cena zł. 2.20.

Bolesław Chwaściński i Justyn Wojsznis. WŚRÓD GÓR MAROKKA.

Wspomnienia z wyprawy wysokogórskiej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów 1936. Str. 160. Cena zł. 1.90.

Ostatnie lata przyniosły szereg pięknych triumfów w dziedzinie polskich ekspedycji odkrywczych. Zapelnienie białych plam na mapach francuskiego Marokka —przez zdobycie dziewiczych szczytów Atlasu, podniesienie polskiego rekordu alpinistycznego ponad 7000 metrów przez wejście nową drogą na szczyt Aconcagua i zdobycie po raz pierwszy w dziejach alpinizmu Mercedario, wreszcie dwie naukowe wyprawy polarne na Wyspę Niedźwiedzią oraz na niezbadaną dotąd Ziemię Torella na Spitsbergenie—oto bogaty plon zebrany przez członków polarnych ekspedycji. Jeżeli uprzytomnimy sobie ponadto, że każda z wypraw obok triumfów sportowych przyniosła ze sobą bardzo poważny dorobek naukowy—to stwierdzić należy — że wyprawy te dobrze się zasłużyły propagandzie Państwa Polskiego.

Na temat wyżej wymienionych ekspedycji znajduje się na rynku księgarskim już szereg książek. Książki te niestety ze względu na wysoką nieraz cenę nie dla wszystkich były dostępne. Dlatego też należy podkreślić niską cenę książek Państwowego Wydawnictwa, która pozwala na rozprzestrzenienie ich wśród najszerszych kół czytelników, zwłaszcza młodzieży szkolnej.

Książki pisane przez wybitnych współuczestników ekspedycji dają całkowity obraz wysiłków oraz osiągniętych zwycięstw. Żywość narracji, umiejętność obserwacji — sprawiają, że książki te czyta się z niesłabnącym zaciekawieniem. Z uznaniem należy podkreślić bogaty materiał ilustracyjny i szatę zewnętrzną książki. Okazuje się że jednak można pogodzić taniość wydawnictwa — z estetycznym wyglądem.

Kornel Makuszyński WIELKA BRAMA. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów 1936. Str. 247. Cena zł. 3.50.

Makuszyński jako pisarz dla młodzieży posiada swoisty wdzięk, nie tylko dlatego, że umie jak mało kto zaciekać fabułą lecz przede wszystkim ze względu na tak rzadki w naszej literaturze humor połączony ze szczerem „sentymencem” oraz głęboki optymizm. Książki Makuszyńskiego tchną wiarą człowieka, wiarą w dobro i piękno świata, pozwalają młodemu czytelnikowi ufać, że życie odpowie jego marzeniom, o ile stanie za niemi mocna wola zwycięstwa.

Nowa książka świetnego pisarza wydana przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych p. t. „Wielka brama”, zawierając w całej pełni wszystkie walory jego twórczości, przewyższa jego dotychczasowe powieści dla młodzieży pod względem wyboru tematu. „Wielka brama” to pierwsza naprawdę artystyczna powieść o polskim morzu. Dzieje młodego Piotra, borykającego się z życiem a po wielu przygodach i trudach osiagającego swój cel—służbę na polskim okręcie, wzruszające wspom-

nienia kapitana Barena przybyłego z dalekich oceanów do Gdyni, aby własnymi oczami oglądać cud polskiego morza, rytm potężnego portu—oto główne motywy tej porywającej książki—opowiedziane jak zawsze u Makuszyńskiego, gdy temat jest mu bliski—pięknym, pełnym poezji językiem.

Na specjalne podkreślenie zasługuje niezwykle niska cena tej książki. Wysiłki Państwowego Wydawnictwa, aby obniżyć cenę książek dla młodzieży należy uznać zwłaszcza dzisiaj za niezwykle pożądane.

Jacques Valdour: W KRAINACH OBU NILÓW. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa. 1935. Str. 160. Zł. 4.

Pisarz francuski J. Valdour, przepłynął na feluce sporą część środkowego Nilu, ruszył potem z małą karawaną wielbłądzą z Omdurmanu do El Obeid w Kordofanie, dotarł do Nilu Białego, stamtąd popłynął na południe, do tajemniczej krainy Szyluków, by wracając tym samym szlakiem wodnym dostać się z karawaną na pogranicze Abisynji, i zawitać z powrotem do Chartumu i Omdurmanu.

Książka jego, oparta na dzienniku podróży, przynosi nam z niezwykle sugestywną siłą na majestatyczne wody Nilu, na pustynie Kordofonu i Sennaru, opisuje malownicze uroczystości muzulmańskie i pobyt wśród murzynów Szyluków, żyjących na bagnistych wybrzeżach Nilu. Można by, oderwawszy się od czytania tej książki jedną mieć tylko wątpliwość: czy autor lepiej odmalował egzotyczną przyrodę tych krain, czy lepiej udało mu się wniknąć w umysłowość zamieszkujących je ludów zwłaszcza muzulmańskich.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że ludy, które opisuje sąsiadują z Abisynją i bardzo są do jej mieszkańców podobne, to będziemy musieli Valdourowi przyznać aktualność w najlepszym tego słowa znaczeniu, choć, pisząc piękną swą książkę, wojny obecnej nie przeczuwał. Wszyscy, którzy pragną zrozumieć rozgrywający się dramat afrykański, wezmą tę książkę z pożytkiem i przyjemnością do ręki.

POSTĘPY TATRZAŃSKIEJ KARTOGRAFJI.

Gdy wschodnia część Tatr, oddawna pilnie zwiedzana przez turystów, posiada piękne i dobre zarówno polskie, czeskie, węgierskie, jak i niemieckie mapy, gorzej stosunki przedstawiają się na zachodniej części masywu, która dopiero ostatnio, w związku z rozwojem narciarstwa, pełna jest turystów. Brak było bowiem dla nich dobrej i współczesnej a nie sięgającej, jak ktoś się wyraził, w czasy Janosika mapy. Dopiero ostatnio brak ten usunął znany kartograf tatrzański p. T. Zwo-

liński, dostarczając efektownej i plastycznej mapy turystycznej całych Tatr w podziale 1 : 50.000.

Nowa praca Zwolińskiego to synteza kartograficzna ze wszech miar interesująca, oparta przedewszystkiem na setkach, czy może i tysiącach kilometrów wycieczek w czasie kilkunastu lat, w ciągu których autor zbierał dane informacje. Obejmuje ona cały masyw gór od Jaskiń Bielskich na wschodzie po Siwy Wierch na zachodzie zarówno po polskiej, jak i po słowackiej stronie granicy. Drukowana jest w 7 barwach, dzięki czemu doskonale jest czytelna jej nadzwyczaj bogata treść. Zawdzięcza to także wykonaniu graficznemu „Książnicy-Atlasu“, która jest jej wydawcą.

Włodzimierz Jarosz: HISTORIA DLA VII KLASY SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Podręcznik dostosowany do najnowszego programu nauczania i zatwierdzony do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Stron 148. Rycin 49 + 1 mapa. Cena zł. 1.10.

W układaniu podręcznika autor trzymał się ściśle obowiązującego programu. Książka omawia więc znaczenie organizacji państwowej, ustroj państwa polskiego, obowiązki i prawa obywateli a także świadczenia państwa. Zgodnie z programem autor odstąpił od dotychczasowej metody podawania materiału nauczania w szeregu barwnych obrazów z życia, zachował jednak dawną żywość i plastyczność stylu, dzięki czemu trudne i suche niekiedy tematy nabierają wyrazu i budzą prawdziwe zainteresowanie.

W przedstawieniu poszczególnych tematów autor stara się wychodzić od rzeczy, znanych uczniowi czyto z uprzedniej nauki czy z życia codziennego, a po omówieniu całokształtu zagadnień umiejętnie dobranymi pytaniami przenosi je na grunt uczniowi najbliższy, na jego miejscowość i na jego własne sprawy, zainteresowując go w ten sposób środowiskiem, do którego ma niezadługo wejść jako czynny obywatel. Pytania zmuszają też ucznia do samodzielnej pracy myślowej.

Zrozumienie i poznanie pewnych zagadnień pogłębią ilustracje (ogółem 49 + 1 mapa). Zastosowano tu metodę obrazu graficznego, plastycznie przedstawiającego tak zagadnienie ustrojowo-organizacyjne, jak też materiał liczbowy, nie przemawiający w tym wieku i na tym poziomie bezpośrednio do ucznia. Nadto materiał ilustrujący zawiera obrazy życia zbiorowego, dorobku społecznego, urządzeń politycznych, wreszcie wzory dokumentów.

Stanisław Nowaczyk: PRZEWODNIK METODYCZNY do „Historji dla VII klasy szkół powszechnych“ Włodzimierza Jarosza. Str. 66. Cena zł. 0.90.

Przewodnik ten wskazuje w sposób niezwykle wnikliwy metodę korzystania z wymienionego w tytule podręcznika. Twórcza inicjatywa nauczyciela zupełnie nie jest skrzepowana, gdyż podręcznik nie podaje gotowych schematów lekcji, a tylko umiejętnie ugrupowane uwagi mające ułatwić nauczycielowi przygotowanie się do lekcji, zależnie od materiału uczniowskiego, danego środowiska, postulatów korelacji i t. p.

Stosunkowo obszerna, sto kilkanaście pozycji licząca bibliografia, podaje literaturę pomocniczą dla nauczyciela oraz lekturę uzupełniającą dla młodzieży.

Przewodnik ten jest tem bardziej pożyteczny, że rodzaj i zakres materiału nauczania historii, przepisane-go dla kl. VII szkół powszechnych programem Ministerstwa W. R. i O. P., jest zupełnie nowy, trudny i obszerny.

Obie powyższe książki wydał Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie.

„TRYLOGJA”

Z OBJAŚNIENIAMI I MAPAMI ZDARZEŃ.

Celem umożliwienia każdemu Polakowi nabycia Trylogji Henryka Sienkiewicza, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich we Lwowie przystępuje do najtańszej wydania w formacie kieszonkowym zaopatrzonego w objaśnienia rzeczowe i językowe.

Spełniając nadto gorące pragnienie wielkiego Pisarza, aby Jego powieści historyczne były uzupełnione odpowiednimi mapkami, na co za życia Autora nie pozwalała cenzura rosyjska, Ossolineum dodaje do każdej części Trylogji niniejszego wydania mapkę historyczną terenu, na którym odbywa się akcja powieści.

Na mapkach tych, dostatecznie wielkich, będą zaznaczone szlaki, któremi odbywały się pochody, wyprawy i t. p.

Okladka tomików będzie sztywna, jak w większości książek szkolnych. Kartki będą rozcięte. Na okładce każdego tomiku umieszczony będzie portret Sienkiewicza podług pastelu L. Wyczółkowskiego i facsimile Jego podpisu.

Nadto wydana będzie duża mapa ścienna formatu 90/100 cm., zawierająca wszystkie miejscowości (około 750) wymienione w Trylogji, a znajdujące się na terenie Rzplitej Polskiej i jej pogranicza.

Komplet 26 tomików i 4 mapki.

Przy wpłacaniu częściowem (za każdą osobną część Trylogji) cena całości wyniesie

17 złotych

a mianowicie:

Ogniem i Mieczem w 8 tomikach zł. 5.—

Potop w 13 tomikach zł. 9.—

Pan Wołodyjowski „ 5 „ „ 3.—

przyczem do każdej powieści otrzyma się bezpłatnie mapkę historyczną, która będzie dołączona do 1-go tomiku każdej części.

Przy nabywaniu w księgarniach poszczególnych tomików **po 70 groszy** cena całości Trylogji wyniesie

18 złotych 20 groszy

przyczem za 4 mapki należeć się będzie dopłata zł. 2.— czyli cena całości wyniesie

20 złotych 20 groszy

Te 4 mapki nabywać będzie można oddzielnie za zł. 2.—

Kto zapłaci gotówką zgóry za 12 egzemplarzy Trylogji, ten otrzyma dodatkowo 1 egz. bezpłatnie.

Instytucie oświatowo-społeczne, stowarzyszenia, szkoły, oddziały wojskowe, P. W. i t. p., wpłacające zgóry za 100 egzemplarzy, otrzymają dodatkowo bezpłatnie 20 egzemplarzy.

UDANY EKSPERYMENT POPULARYZATORSKI.

Każdy nowy zeszyt pożytecznego wydawnictwa, jakim jest zarys encyklopedyczny „Świat i Życie“ (Książnica-Atlas) jest nową ciekawą próbą, nowym interesującym eksperymentem popularyzatorskim. Redakcji „Świata i Życia“ udało się skupić koło tego wydawnictwa cały szereg bardzo poważnych uczonych, którzy za cel i zadanie swej pracy wzięli sobie wypracowanie nowego typu popularyzacji, nowych metod podchodzenia do mało jeszcze wyrobionego czytelnika, do którego nawet o rzeczach trudnych trzeba mówić łatwo i przystępnie. W omawianym w tej chwili numerze „Świata i Życia“ (Tom IV zes. 3) prof. dr. R. Ingarden przeprowadził taką bardzo ciekawą i udaną próbę w stosunku do tematu tak trudnego, jak racjonalizm. Artykuł prof. Ingardena o racjonalizmie jest lekką rozmową z czytelnikiem na ten temat, rozmową, w której pokolei i stopniowo odsłania się trudniejsze momenty całego zagadnienia. W języku polskim drugiej podobnej próby dotychczas nie było.

Zresztą i inne artykuły zawarte w bieżącym numerze „Świata i Życia“ nie ustępują i „Racjonalizmowi“. Autorzy tak wybitni, jak prof. dr. Jakób K. Parmas, A. Wierzbicki, prof. dr. M. Korczewski, prof. dr. S. Baley, dr. J. Czekański, dr. W. Majewski, prof. dr. J. Czekanowski, K. Czachowski, prof. dr. K. Górski, prof. dr. Wł. Tarkiewicz i prof. dr. Z. Łempicki, dali w tym zeszycie oryginalne, twórcze prace, nic nie mające wspólnego z banalnością zwykłych opracowań popularnych, łatwe, lecz pobudzające, przystępne, lecz głębokie. Jak całe

„Świat i Życie” — jest i ten numer cennym dorobkiem i interesującą próbą na drodze poszukiwania naprawdę celowych i pożytecznych metod popularyzowania prawdziwej wiedzy.

„Z R A B”.

Ukazał się z druku Nr. 125 kwartalnika „ZRAB”.

Numer rozpoczynają cytaty „myśli Józefa Piłsudskiego” — O legjonach i refleksje Janusza Jędrzejowicza „W dniu Imienin”.

Artykuł C. B. de C. Jędrzejewiczowej „Dwie kultury i dwie nauki” należy do grupy od jakiegoś czasu stale pojawiających się w „Zrębie” prac, poruszających szerokie zagadnienia kulturalne. J. Miedzińska omawia niesłychanie ważną kwestję „Przymusowego roku bezczynności młodzieży”, K. Kosiński — „Zagadnienie problematyki historii literatury polskiej” — J. Dutkiewicz polemizuje z pp. Jaworską i Poseltówną na temat „Artykułów wstępnych Konstytucji” H. Dadejowa w związku z artykułem „Marchoła” rozważa sprawę „Ideologii i programu” obozu Marszałka Piłsudskiego. Numer zamyka omówienie „Roli prasy młodzieży w życiu nowej szkoły polskiej” przez J. Nowaka.

Dział petitoryjny rozpoczyna sprawozdanie z N-rów „Pologne Littéraire” poświęconych Marszałkowi Piłsudskiemu. Oprócz sprawozdań z książek i prasy znajdujemy jeszcze sprawozdanie z praktyki w szkole metody pracy wychowania obywatelskiego. W tym ostatnim dziale zasługuje na uwagę wyjście poza ramy sprawozdań czysto szkolnych („Teatr w szkole” — H. Małkowski).

PIĘTNASTY

ROCZNIK CZASOPISMA „PRZYRODA I TECHNIKA”

„PRZYRODA I TECHNIKA”, czasopismo, poświęcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Książnica-Atlas, Lwów, Pren. roczna 10 zł.

Nr. 1.

W roku bieżącym czasopismo popularno-naukowe „Przyroda i Technika” rozpoczyna piętnasty rok swego istnienia. Równocześnie objętość zeszytu wzrosła o jeden arkusz, co rocznie daje 160 stron druku.

Z pośród artykułów biologicznych zaciekawia nas specjalnie jeden, pióra dr. B. Sliżyńskiego, p. t. „Widzimy atomy życia”. Wiadomem jest, iż cechy dziedziczne przechodzą z pokolenia na pokolenie za pośrednictwem gonów, drobnych cząsteczek, zawierających niejako w zawiązku dane cechy, a więc: barwę, wysokość wzrostu i t. p. Przyzwyczailiśmy się oddawna do tego oderwanego nieco pojęcia, traktując je dosyć nawet abstrakcyjnie. Tymczasem ostatnia doba przynosi nam niezwykle ciekawe odkrycia. Oto genetycy ame-

rykańscy potrafili nam unaocznnić te właśnie drobnutki twory, które w istocie swej są potęgami, gdyż decydują o takim czy innym kształtowaniu się nowych istot.

W tymże numerze czytamy: o auksynach czyli ciałach, rugulujących wzrost roślin, o motoryzacji pociągów, o najnowszych zdobyczach w dziedzinie telewizji i t. d., i t. d. W sumie zeszyt ten zawiera 6 artykułów oryginalnych, liczne notatki zgrupowane w 6-ciu działach, kalendarzyk astronomiczny z mapką nieba, przebieg pogody z ubiegłego miesiąca, bogatą bibliografię książek i czasopism oraz kącik rozrywek umysłowych. Strona graficzna staranna, wzbogacona 33-ma rycinami.

Nr. 2.

Odkrycie ciężkiego wodoru i badanie jego połączeń stworzyło nowy dział chemji. M. i. ciężka woda wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród chemików. Nasunęły się tu liczne pytania, które zajmują umysły badaczy, a mianowicie; gdzie woda ciężka występuje w przyrodzie?, czy wchodzi w skład soków organizmów żywych, jakie jej jest działanie na procesy życiowe? i t. p. Wyniki tych badań zostały udostępnione dla szerokiej kół publiczności na łamach czasopisma „Przyroda i Technika” w artykule p. W. Włostowskiej p. t. „Woda ciężka w biochemji i biologji”. W tymże numerze znajdujemy wiele innych artykułów i notatek. Kierownik polskiej wyprawy na Kaukaz prof. M. Sokołowski omawia przebieg i wyniki naukowe tej wyprawy, polski podróżnik polarny dr. A. Kosiba pisze o ochronie wymierających, bądź zagrożonych przez myślistwo gatunków zwierząt grenlandzkich; dr. S. Stenz poświęca artykuł zagadnieniu wykorzystania energii słonecznej do pędzenia motorów; J. W. opisuje dwa nowe typy samolotów linii Lot Douglas i Lockheed.

Działy notatek są bogato reprezentowane; w tym numerze liczymy 25 dłuższych artykułków, poświęconych naukom biologicznym, geografji, geologji, fizyce, budowie maszyn, ochronie przyrody, astronomji, meteorologji i t. p. Około 30 rycin ilustruje treść artykułów i przyczynia się w wysokim stopniu do urozmaicenia i oraz ozdoby numeru.

„O ŚWIATA POZASZKOLNA”

MIESIĘCZNIK

OŚWIATOWY, PRAKTYCZNO-INSTRUKCYJNY.

Trzeci już rok wychodzi w Poznaniu czasopismo oświatowe o charakterze poradnianym i praktyczno-instrukcyjnym p. t. „Oświata Pozaszkolna”. Ostatnio właśnie opuścił prasę Nr. 3 (marzec 1936 r.) tego pisma. Pismo ma charakter regionalny i przeznaczone jest zasadniczo dla terenu Wielkopolski i Pomorza. Przynosi

jednak dużo materiału praktyczno-instrukcyjnego, który może się przydać na każdym terenie.

Treść nadesłanego nam ostatnio Nr. 3 „Oświaty Pozaszkolnej” ujęta jest w 5 działów.

W dziale artykułów ogólnych znajdujemy w Nr. 3 „O. P.” następujące prace: F. Popławskiego: **Samorząd a oświata pozaszkolna**, Al. Urbańskiego: **O stabilizację form pracy oświatowej**, K. Grzybowski: **Prehistorja na kursie wieczorowym**, J. M. P.: **Pożegnanie poborowych**, i J. Gransickiego: **Kilka uwag o kaszubskiej pieśni ludowej**.

Dział „doświadczeń terenowych” przynosi szereg interesujących opisów i reportaży, jak np.: A. Ptaka: **Przy warsztacie pracy**, F. Rusina: **„Już dłużej czekać nie możemy”**, Pawła Behrendta: **Przodownicy oświatowi**, Piotra Podgórskiego: **Ilustrowana gazeta żywa**, Wł. Helleń-

skiego: **Jak powstał Teatr Kaszubski w Wejherowie** i szeregu innych

W dziale „materiałów” znajdujemy pracę Kazimierza Krukowskiego n. t.: **Rocznica wyzwolenia Wilna**, zawierającą materiał do wychowania obywatelskiego w świetlicach, Teofila Matejki: **Święto wiosny w świetlicy**, artykuł omawiający ludowe zwyczaje wiosenne i przynoszący szereg materiałów do zajęć świetlicowych z tego zakresu oraz opis kilku gier zespołowych kształtujących p. t. **Nauka na wesoło**.

Dział „Co czytać” zawiera przegląd prasy oświatowej i recenzję, a kronika przynosi obszerny przegląd poczytań oświatowych na terenie wielkopolsko-pomorskim.

Ogólnie biorąc pismo zasługuje na zainteresowanie się niem ze strony pracowników i działaczy społeczno-oświatowych.

K O M U N I K A T Y.

sach zawodowych, podanym do wiadomości pismem Kuratorjum z dn. 23 stycznia 1936 r. Nr. III.1503/36.

Targi Katowickie dążąc od wielu lat do utrzymania w ruchu rodzimych warsztatów pracy i wzmoczenia konsumpcji — współdziałają w zwalczaniu przesilenia gospodarczego, zwiększają obroty i stwarzają liczne zarobki w wielu dziedzinach. Odbywają się one w najwyższym ośrodku handlowym t. j. na Śląsku, a przemysłowcy i kupcy biorący w nich udział przygotowują sobie rynek, który we własnym ich interesie należałoby corocznie rozszerzać i dowiekszać.

Jest sprawą wielkiej wagi, **by krajowy towar jak najliczniej mógł wskazać na tych Targach swą dobrą jakość i zalety nie tylko wobec rodzimej klienteli, lecz również wobec konkurencji i konsumentów z poza pobliskiego kordonu**.

Ten właśnie wysiłek należałoby poprzeć **zwracając szczególną uwagę naszych wytwórców, przemysłowców i kupiectwa, na wzięcia przez nich czynnego udziału w VIII Targach Katowickich**, aby w ten sposób przyczynili się we własnym interesie do rozszerzenia propagandy i zbytu towarów krajowych.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych komunikuje, że chcąc ułatwić składanie podań o przyznanie kwalifikacyj wydrukował wzory podań w cenie 10 gr. za egzemplarz, wzory te są do nabycia w Zarządzie Głównym Stowarzyszenia w Warszawie przy ul. Żórawiej 9 m. 5 oraz w Zarządach Kół Stowarzyszenia*).

Wiosenne targi Katowickie.

W czasie od 30 maja do 14 czerwca 1936 r. odbędą się na Śląsku tradycyjne Ósme Targi Katowickie urządzane staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej (Katowice, Stawowa L. 14, tel. 300-71).

*) Vide Okólnik Nr. 6 Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 17 stycznia 1936 r. (III. Kw. 182) o nadsyłaniu podań i dokumentów personalnych nauczycieli szkół zawodowych w związku ze sprawą przyznawania kwalifikacyj zawodowych do nauczania w szkołach i na kur-

Książki Szkolne; Pedagogiczne, Buchalteryjne, Materiały szkolne i kancelaryjne. Pomoce naukowe.

UWAGA Odbiorniki Radjowe na prąd zmienny, stały i na baterje.

C z y s t o ś ć O d b i o r u

D o s k o n a ł a S e l e k c j a

E s t e t y c z n y w y g ł ą d

To zalety odbiorników radjowych.

Państwowych Zakładów Tele i Radjotechnicznych.

E C H O 121 Z.

E C H O 131 S.

E C H O 131 B.

Gotówka — Długie raty —

częściowa regulacja Pożyczką Narodową.

Demonstracja i do nabycia

NASZ SKLEP—URANIA S. A.

Oddział w Brześciu n.B. ul. 3-go Maja 5, tel. 109.

POLSKA KRESOWA DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA

w BRZEŚCIU nad BUGIEM,
ULICA STECKIEWICZA Nr. 30 — TELEFON Nr. 423.

PRZYJMUJE DO WYKONANIA:

Czeki, Dzieła ilustrowane, Cenniki, Broszury, Reklamy, Etykiety, Opakowania tłoczone i gładkie, Bilety wizytowe, Zaproszenia oraz wszelkie prace wchodzące w zakres sztuki graficznej i introligatorstwa.

Nadto posiada na składzie wszystkie druki urzędowe używane w szkołach i administracji szkolnej.

oraz wyrób **PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH**

WYKONANIE SOLIDNE i TERMINOWE

PO CENACH KONKURENCYJNYCH.

KORZYSTAJCIE Z NAUKOWEGO KSIĘGOZBIORU

ZMIENIONE WARUNKI PRENUMERATY.

CENTRALNEJ BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNEJ

przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego
w Brześciu nad Bugiem, ulica Dąbrowskiego Nr. 8.

Czynna w dni powszednie w godz. 16—20.

Centralna Biblioteka Pedagogiczna jest największą, naukową biblioteką na Polesiu, liczy ponad 8.300 tomów.

Celem udostępnienia księgozbioru szerokim sferom nauczycielskim Okręgu Brzeskiego, Centralna Biblioteka Pedagogiczna zaprowadza nowe, bardzo dogodne warunki korzystania dla tych którzy ze względu na miejsce swego zamieszkania pozbawieni są łatwego dostępu do książek pedagogicznych.

Mianowicie wszyscy zamiejscowi czytelnicy mogą wypożyczać książki pocztą bądźto na abonament indywidualny, bądźto na **abonament zbiorowy**.

Na abonament indywidualny, t. zn. gdy czytelnik wypożycza na swoje imię i tylko dla siebie (tak, jak było dotychczas) Biblioteka wysyła jednorazowo 3 tomy, wyjątkowo z uzasadnionej przyczyny więcej, na przeciąg jednego miesiąca, **na abonament zbiorowy** wysyłać się będzie **przeciętnie 10—12 książek** lub więcej na przeciąg 2 miesięcy.

Celem uzyskania abonamentu zbiorowego wystarczy (podobnie jak i w wypadku abonamentu indywidualnego) bezpośrednio, listownie zgłoszenie się do Biblioteki 2—5 lub więcej osób, które zamierzają zbiorowo korzystać z księgozbioru Biblioteki, z zaznaczeniem, na adres której z pośród zgłaszających się osób mają być przesyłki książek uskuteczniane.

Koszta przesyłki książek w stronę do czytelników ponosi Biblioteka, przesyłkę powrotną opłacają czytelnicy przy nadawaniu w urzędach pocztowych

Opłatę przy abonamencie indywidualnym, wynoszącą dotychczas 1 zł. miesięcznie, obniża się na 50 gr. z dniem 1.III-1936 r.

Opłata przy abonamencie zbiorowym wynosi **tylko 1 złoty miesięcznie**.

Opłatę należy przysyłać przekazem pocztowym lub czekiem P. K. O. Nr. 143.553 w sumach nie niższych jak 1 zł.

Biblioteka posiada dział beletrystyczny.

O świeżo nabytych dziełach Biblioteka zawiadamia za pośrednictwem Dziennika Urzędowego Kuratorjum. — Katalog dzieł dawniej nabytych można kupić w Bibliotece za 2 zł. 50 gr. lub wypożyczyć.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n/B.
Kuratorjum Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Prenumerata roczna Dziennika Urzędowego 5 zł.
Cena pojedynczego numeru 50 groszy.

Redakcja rękopisów nie zwraca

Ogłoszenia na okładce: cała strona 160 zł. 1/2 strony 80 zł. 1/4 strony 40 złotych.

Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.

Konto P. K. O. Nr. 30 527.

Obito w Polskiej Kresowej Drukarni w Brześciu n/B. z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego.